Numer dzisiejszy zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Poniedziałek 23 września 1935 r. | Nr. 264

Włochy odrzuciły propozycje komitetu pięciu

W poniedziałek zbierze się Rada Ligi Narodów, która poweźmie decyzje

RZYM (PAT) — Ogłoszono tu wczoraj następujący komunikat:

Rada ministrów zebrała się dziś rano o godz. 11-ej pod przewodnictwem szefa rządu.

Szef rządu złożył obszerne godzinne sprawozdanie na temat sytuacji politycznej i wojskowej, wytworzonej w ciągu ostatnich dni. Mussolini odczytał i zilustrował raport, zakomunikowany przez prof. Madariagę, przewodniczącego komitetu 5-ciu, szefowi delegacji włoskiej w Genewie.

Decyzja, powzięta przez radę ministrów, jest następująca: Rada ministrów przyjęła do wiadomości propozycje, zawarte w raporcie komitetu 5-ciu.

Rada ministrów zbadała je uważnie.

Rada ministrów, doceniając wysiłek, dokonany przez komitet 5-ciu, zmuszona została jednak uznać, że propozycje te są nie do przyjęcia, jako że nie dają one najmniejszej podstawy, wystarczającej dla definitywnych wniosków, któreby ostatecznie i istotnie brały w rachubę prawa i interesy życiowe Włoch.

Rada ministrów zakończyła swoje posiedzenie o godz. 13-ej.

Aby śledzić dalej rozwój sytuacji politycznej oraz załatwić porządek dzienny o charakterze administracyjnym, rada Ministrów zbierze się ponownie we wtorek, dnia 24 b. m.

W Genewie nastroje pesymistyczne

GENEWA (PAT) — Oficjalny komunikat rzymski, odrzucający propozycje komitetu 5-ciu, jako nieuwzględniające minimalnych chociażby wymagań Włoch i nienadający się przeto do dalszej dyskusji, nadszedł do Genewy o godz. 14.30.

Z kół delegacji włoskiej w Genewie wyjaśniają, że żadne kontrpropozycje rządu włoskiego nie zostaną wysunięte, gdyż żądania włoskie są znane, i jest rzeczą komitetu 5-ciu przedstawić propozycje, bardziej uwzględniające żądania Włoch.

Jeśli chodzi o stanowisko mocarstw, reprezentowanych w komitecie 5-ciu, to nie istnieje żad na nadzieja, aby propozycje mogły ulec jakiejkolwiek zmianie na korzyść Włoch. Przeciwnie, w kołach oficjalnych panuje przekonanie, że jeśli komitet 5-ciu przekaże sprawę Radzie Ligi Narodów, to Rada raczej odniesie się krytycznie do propozycyj komitetu 5-ciu, jako idących zbyt daleko.

Dalsze widoki upoważniają przeto raczej do całkowitego pesymizmu, jeśli chodzi o możliwość załatwienia zatargu. Madariaga zwoła jak najprędzej komitet 5-ciu. Należy przewidywać, że komitet 5-ciu zredaguje raport dla Rady Ligi Narodów i przekaże zpowrotem swój mandat Radzie Ligi. Prawdopodobnie w poniedziałek zwołana zostanie Rada Ligi, celem dalszego wyjaśnienia procedury.

Możliwość wybuchu wojny

wywołała w Ameryce silny niepokój

NOWY JORK (PAT) — Niepokój, wywołany możliwością wybuchu wojny, nie pozostał bez wpływu na sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych w ostatnim tygodniu. Chociaż rzeczoznawcy zapewniają, iż zatarg wojenny nie naraził by na szwank sytuacji Ameryki, jednakże giełda przejawiała wyraźne tendencje zniżkowe, co odbiło się tem bardziej na ogólnej sytuacji, iż niedawno poprawa kursów giełdowych odegrała dużą rolę w odrodzeniu zaufania i ożywieniu tranzakcyj.

Ekonomiści zgodnie oświadczają, że w najbliższej przyszłości sytuacja nad morzem Śródziemnem wywierać będzie na sytuację w Ameryce wpływ o wiele większy, niż jakiekolwiek inne czynniki. Przeważa opinja, że wpływ wojny byłby szkodliwy, mimo chwilowego zwiększenia zamówień.

Niepodobna przewidzieć obecnie, jakie rezultaty mieć będzie postanowienie rządu St. Zjedn. o zachowaniu ścisłej neutralności, na Wall Street sądzą jednak iż ewentualni dostawcy broni i amunicji dla państw wojujących znajdą sposoby uchylenia się z pod kontroli, jaką usiłowałby wprowadzić rząd.

BRAK ODPOWIEDZI ABISYNJI

GENEWA, (PAT). — Delegat abisyński Tekle Hawariate oświadczył iż odpowiedź rządu abisyńskiego na propozycje komitetu 5-ciu nadejdzie prawdopodobnie nie wcześniej, niż z początkiem przyszłego tygodnia, ponieważ cesarz pragnie otrzymać uzupełniające wyjaśnienia m. in. w sprawie veta cesarza co do wpływu dominującego trzeciego mocarstwa w organach kontroli, przewidzianych w raporcie komitetu 5-ciu. W tym też celu Hawariate konferował z min. Edenem i generalnym sekretarzem francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Legerem.

POGOTOWIE WOJENNE

BERLIN, (PAT). — „Voelkischer Beobachter" donosi z Brukseli, że rząd belgijski postanowił zatrzymać w szeregach rocznik, który zwolniony miał być w październiku r. b. Zarządzenie to trzymane ma być narazie w tajemnicy i ogłoszone będzie rzekome dopiero z końcem przyszłego tygodnia, gdy podobne kroki podjęte będą również w innych państwach.

Czesi nie pozwalają odprawić mszy

za dusze bohaterskich lotników polskich

MORAWSKA OSTRAWA, (PAT). — Po wydanym niedawno zakazie odsłonięcia mauzoleum ku czci ś. p. Żwirki i Wigury, władze czeskie posunęły się wczoraj jeszcze dalej i zabroniły odprawienia cichej mszy św. za dusze obu tragicznie zmarłych lotników polskich, która miała się odbyć w rzymsko - katolickim kościele w Cierlicku.

Napad piratów na parowiec

SZANGHAJ, (PAT). — Parowiec „Paofeng", który w dniu onegdajszym opanowany został przez piratów, powrócił wczoraj do Szanghaju.

Napad piratów nastąpił w pobliżu Wusung. Piraci zastrzelili trzech członków załogi parowca i wyrzucili ich ciała za burtę. Następnie skierowali parowiec ku wybrzeżu Czekiang, gdzie wysiedli na ląd, zabierając ze sobą około 40 tysięcy dolarów łupu.

Katastrofa pociągu z młodzieżą

DREZNO, (PAT). Według dalszych informacyj o katastrofie kolejowej na stacji Drezno — Neustadt, w specjalnym pociągu szkolnym znajdowali się nauczyciele i uczniowie drezdeńskich szkół średnich i powszechnych.

Wskutek zderzenia się wykoczyły z szyn 3 wagony pociągu szkolnego i 5 wagonów pociągu towarowego. Jedno dziecko wydobyto martwe z wagonu, inne zmarło w drodze do szpitala, jeden nauczyciel i 6 dzieci odnieśli ciężkie rany, 11 dzieci — lżejsze.

W akcji uprzątania gruzów biorą udział oddziały techniczne, straż ogniowa i 2 pociągi ratownicze.

Rumunja wysiedla obcokrajowców

BUKARESZT, (PAT). — Rząd na podstawie wniosku specjalnej komisji która bada od kilku miesięcy stan personalny w różnych przedsiębiorstwach, postanowił wydalić z kraju 15.000 obcokrajowców. Decyzja ta dotyczy przedewszystkiem wyższych urzędników, zasiadających w radach administracyjnych oraz kierownictwach poszczególnych fabryk. Na liście wydalenia znajduje się również kilku obywateli polskich.

Dwa trupy na pograniczu bułgarskiem

Straż graniczna zabiła agentów komunistycznych

SOFJA (PAT) — Ubiegłej nocy w pobliżu Obotiszte na granicy bułgarsko - rumuńskiej posterunek straży granicznej zauważył dwie osoby, które usiłowały przejść granicę. Gdy na wezwanie strażnika osoby te nie chciały się zatrzymać, straż nik dał kilka strzałów, zabijając obie te osoby, mężczyznę i kobietę.

Znaleziono przy nich paszporty sowieckie. Jak przypuszczają, byli to agenci komunistyczni, którzy tą drogą usiłowali się przedostać na terytorjum Bułgarji.

Spłonęło żywcem dziesięć osób

które nocowały w stogu słomy

MORAWSKA OSTRAWA — (PAT) — Ubiegłej nocy z nieznanych powodów zapalił się stóg słomy we dworze frydeckim majątku państwowym obok miasteczka Frydku.

W czasie pożaru ze stogu zdołał wyskoczyć 63-letni Jan Chylek, który wołał rozpaczliwie, iż w stogu znajduje się jeszcze kilka osób. Po ugaszeniu pożaru przekonano się rzeczywiście, iż w stogu znajduje się jeszcze osób. Niedawno w czasie pożaru stogu słomy w Użhorodzie jak donosi „Duch czasu", utraciło życie kilkunastu bezrobotnych i bezdomnych Czechosłowaków.

Cztery robotnice zginęły w płomieniach

podczas pożaru fabryki w Paryżu

PARYŻ (PAT) — W jednej z paryskich fabryk aparatów radjowych wybuchł wczoraj po południu pożar, który rozszerzył się z olbrzymią szybkością.

W płomieniach zginęły cztery robotnice, zaś trzy inne zdołano wyratować w stanie bardzo ciężkim. Nadzieje utrzymania ich przy życiu są minimalne. Wiele lżej poparzonych robotnic po nałożeniu opatrunków udało się do domów.

Straż ogniowa do późnego wieczora pracowała przy lokalizowaniu i gaszeniu pożaru.

Lot Litwinów przez Atlantyk

NOWY YORK, (PAT.) — Letnik Feliks Vaitkus, Litwin amerykański, wystartował wczoraj o godz. 6.45 wg. czasu miejscowego z Long Island do samotnego lotu bez lądowania do Litwy przez Nową Zelandję, Irlandję, Anglję, Danję, morze Bałtyckie i Kłajpedę.

Pełna Tabela Loterji

13-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

1.000.000 na nr.: 163490.

10.000 na nry: 24603 26220 93250 [illegible]351.

3.000 na nry: 1877 73191 126293 13[illegible]341 162337.

2.000 na nry: 14495 39229 50261 5[illegible]33 57928 59485 59611 70536 7[illegible]470 91613 95144 96342 101085 102952 117813 115323 150674 157177 181469 183580.

1.000 na nry: 6990 7481 10425 14345 30174 30350 34536 34682 37855 46923 47139 48306 50135 58491 61237 64790 66601 71937 73059 76420 85890 90915 91465 97278 97816 103149 116736 118211 124495 125458 127182 130058 135004 136007 145643 152878 153169 156279 162009 171581 173340 181516 181600.

Po 200 złotych:

136 90 262 425 27 61 584 721 49 861 966 1152 214 99 431 503 62 978 97 2002 189 289 415 655 80 92 782 75 3172 390 470 563 83 601 23 797 838 915 22 4134 323 49 71 479 93 597 677 896 943 56 71 5117 68 621 794 853 6370 95 640 66 707 76 89 823 7090 465 640 46 765 823 910 11 79 8115 22 53 330 79 498 816 64 67 736 862 9032 46 344 60 443 615 69 613 88 730 54 881 991

10090 295 359 417 44 933 11183 283 361 808 71 944 84 12118 41 78 301 34 50 463 520 39 40 606 38 777 815 16 36 13023 49 62 131 309 574 643 709 39 904 9 14001 105 8 29 61 80 293 618 906 15162 76 87 252 95 336 88 445 94 747 77 852 99 961 95 16017 288 641 75 774 812 917 66 17189 216 329 66 442 540 626 28 760 82 18319 44 69 80 433 603 7 34 839 981 82 99 19003 35 57 133 291 318 60 611 85 804 22 964 80

20073 139 99 370 555 692 714 894 915 21044 58 254 575 686 748 54 86 868 910 22007 88 180 220 420 509 663 841 944 64 23076 89 271 91 312 67 411 94 879 911 24040 61 126 55 379 410 59 541 601 20 57 67 86 706 13 40 917 59 25057 183 89 316 565 618 22 28 708 38 925 26010 47 126 28 309 38 409 512 36 66 637 78 965 27379 428 56 77 81 537 50 80 668 701 18 33 44 881 900 28072 249 398 410 571 629 55 93 723 68 882 923 29012 59 83 161 329 33 60 495 604 8 59 724 833 967 73 83

30042 75 148 57 204 43 48 557 634 50 764 31474 539 606 99 811 17 987 32007 55 59 65 480 636 759 61 92 812 31 43 64 905 16 59 80 33025 65 104 98 327 57 409 60 68 99 653 722 826 921 34003 121 207 61 90 329 459 580 679 822 55 913 46 35004 33 170 73 293 469 549 55 65 765 805 7 15 73 92 994 36255 62 308 64 480 632 71 97 761 903 12 90 37054 92 108 75 210 407 573 883 915 85 86 38049 53 172 96 380 429 516 19 24 98 657 87 822 35 937 39066 160 93 261 73 370 402 548 81 609 757 67 71 79 926

40060 67 129 231 56 382 423 528 716 883 84 89 41039 44 109 284 418 27 41 49 61 520 697 850 74 969 43112 92 401 62 505 6 73 661 90 703 44 91 856 912 84 44160 64 73 394 97 405 516 655 863 965 66 68 45171 88 413 59 537 626 56 708 85 98 921 59 95 46064 73 229 40 53 68 317 19 44 813 47015 91 681 764 878 970 48054 74 187 207 36 63 406 610 66 802 65 963 85 98 49186 223 319 21 46 96 447 785 935 89

50414 534 89 784 972 51096 306 13 61 73 416 26 606 38 95 756 72 82 83 989 93 52053 89 90 161 306 495 629 32 73 722 857 92 946 53167 341 508 50 703 69 71 812 18 35 904 92 54063 103 25 232 346 56 84 446 57 509 70 99 609 702 15 49 88 957 55022 122 226 81 387 481 559 69 614 86 785 979 56118 26 43 247 73 319 489 516 25 34 90 784 955 57166 404 590 686 815 930 66 58015 31 100 240 42 338 71 76 462 532 601 65 767 834 35 59126 207 9 20 99 430 36 522 67 750 802 901

60046 64 347 406 7 43 84 530 49 679 97 812 37 68 921 49 51 82 61127 29 257 352 417 509 48 696 785 838 61 912 68 62021 113 97 208 91 404 17 502 53 76 790 99 825 26 79 931 63147 95 412 549 931 71 84 96 64041 152 214 15 37 49 98 [illegible] 518 60 661 705 10 [illegible] 968 76 65166 69 88 334 63 476 98 560 609 703 845 66127 59 251 341 544 49 62 69 93 600 708 812 956 67012 207 308 20 76 311 43 96 615 68 841 983 68041 105 9 278 87 302 27 82 441 59 67 72 77 846 674 754 806 13 69110 90 286 345 66 93 317 619 731 819 70 968

70015 108 242 303 480 517 713 80 56 815 18 30 911 47 94 71007 145 342 48 88 617 781 92 948 96 72080 98 456 555 701 827 34 73069 106 57 98 276 343 48 90 409 30 60 88 97 534 654 96 718 54 825 901 10 30 48 72 97 74007 102 47 60 222 92 310 405 31 44 589 736 82 866 76 947 75056 193 255 333 485 552 56 639 87 703 9 28

76068 279 304 58 70 92 487 534 630 708 30 49 865 77029 39 89 151 206 92 96 313 96 471 540 625 703 954 78165 223 31 92 403 43 559 695 824 918 79009 [illegible] 94 626 59 97 768 71 86 89 887 88 905

80160 248 50 472 78 99 506 644 74 727 29 848 81153 298 307 29 49 516 38 715 41 69 78 941 46 82066 233 49 53 68 371 403 10 80 626 825 87 914 24 83058 61 147 216 77 81 333 513 27 603 91 773 814 22 53 79 923 84 84287 363 602 26 809 51 85058 133 47 94 231 62 320 444 44 59 65 853 650 90 789 838 98 974 86075 196 376 79 469 97 773 92 87008 94 217 368 93 94 468 507 57 613 90 717 47 55 92 944 88187 99 271 99 393 401 17 41 84 608 29 734 67 931 89042 46 133 49 74 206 95 308 17 73 788 905 42

90000 24 79 120 63 67 282 318 35 469 513 642 844 54 57 86 905 98 91032 90 174 227 69 317 529 63 610 99 776 803 50 80 907 8 92397 514 692 715 935 92 93054 69 131 45 85 237 41 330 637 83 91 98 736 935 70 94019 99 200 324 444 530 66 72 674 811 927 28 95034 50 100 41 308 63 67 414 36 61 558 73 674 740 43 956 96042 140 73 219 35 42 81 399 503 714 91 94 939 80 97015 84 187 218 352 70 420 500 721 85 806 46 75 98034 96 133 321 83 424 40 51 518 81 642 82 763 69 834 99022 93 116 226 452 516 614 701 24 31 839 988

100488 607 83 743 841 101029 67 197 315 78 436 96 627 67 732 37 818 945 102221 36 303 8 440 525 48 58 72 776 837 913 103016 33 66 158 74 352 407 104078 196 453 99 519 667 78 90 754 559 656 58 60 91 742 62 831 982 97 808 22 81 105310 481 573 628 82 702 4 34 943 87 106046 177 264 350 423 546 729 46 89 967 90 107122 91 223 36 38 59 85 392 436 44 538 624 46 52 67 937 108028 29 251 397 483 571 72 75 93 755 872 949 68 109065 179 202 21 43 310 51 434 97 513 46 662 73 848 919 23 49 52

110007 30 93 127 216 68 437 30 55 530 662 817 93 999 111011 103 13 353 87 403 7 16 67 74 524 91 610 66 834 940 88 112001 48 79 153 212 58 97 335 634 41 886 975 76 113026 48 54 146 250 368 425 60 63 511 20 634 37 84 719 57 819 41 948 89 91

114090 100 441 551 642 45 785 812 36 47 115073 152 346 89 606 844 89 93 969 116126 51 80 224 302 38 47 65 421 48 848 117026 41 216 302 73 454 65 540 50 600 24 25 42 781 98 882 998 118107 202 347 82 404 554 787 836 985 119040 123 234 86 477 583 638 836 39 44 72 949 91

120153 223 62 81 301 424 79 581 94 736 87 98 827 34 72 76 904 121007 20 132 302 456 64 88 502 46 774 869 996 122047 95 174 88 354 486 583 652 741 94 889 123188 95 234 318 70 452 830 35 960 78 124024 64 191 97 223 53 73 317 77 98 418 28 60 567 670 766 816 909 125109 84 394 421 27 528 671 76 751 889 126093 207 38 415 530 79 86 629 86 716 26 929 45 80 127016 105 79 93 201 33 468 645 80 744 95 833 934 128091 156 73 297 414 47 506 99 663 765 844 60 129041 57 91 211 30 73 77 380 422 43 84 523 647 65 93 778 808 53 906

130006 96 97 155 204 380 464 503 58 97 716 20 840 981 99 131052 93 130 75 279 315 79 462 93 680 744 811 929 132022 115 24 32 75 374 515 97 667 97 747 873 86 133032 322 41 308 88 422 76 550 617 51 786 810 86 134268 82 353 85 420 74 85 539 50 99 609 85 709 59 857 135025 122 265 326 49 56 65 522 57 83 665 727 62 136131 85 259 70 403 503 88 869 137017 92 264 317 76 419 664 717 19 45 62 78 935 36 138142 299 331 456 655 59 809 87 912 23 29 139047 70 79 120 21 231 40 325 452 90 95 527 672 719

140107 38 49 242 324 551 62 645 737 141016 190 214 454 506 11 15 699 720 844 936 142103 73 75 244 423 37 63 738 826 968 143146 98 272 378 415 42 518 91 702 53 810 902 65 144059 108 59 403 82 516 617 32 75 76 728 60 818 69 145003 12 29 134 360 422 26 506 10 58 61 643 146050 198 242 68 375 401 44 56 94 555 629 758 70 80 801 19 57 147223 87 313 72 478 82 626 56 830 75 97 903 22 51 148144 94 238 391 497 535 603 45 59 823 983 149055 90 124 52 328 79 470 76 609 31 33 771 98 967

150349 446 62 85 701 48 884 976 151031 44 87 222 392 453 68 79 541 613 767 882 918 65 98 152216 60 301 417 522 43 48 80 602 94 759 889 933 52 153063 235 41 325 57 426 40 42 731 34 860 80 93 974 88 154096 270 348 53 414 20 612 728 44 865 988 155003 48 57 84 209 94 384 426 812 648 730 87 946 85 86 156100 49 75 218 77 578 983 157102 215 361 441 66 537 682 797 903 940 46 158006 66 93 227 57 318 26 576 93 618 44 82 758 872 907 41 159068 114 28 359 94 408 86 603 99 804 990

160229 36 308 457 61 79 698 844 957 161040 54 254 308 51 424 31 65 517 73 621 25 745 961 89 162031 132 26 319 35 99 431 551 602 774 882 163001 135 328 98 690 711 50 86 899 975 164083 160 265 387 439 65 527 44 603 13 21 69 91 726 165067 85 89 192 233 97 436 43 703 65 817 70 977 166045 48 53 56 222 43 60 314 54 418 42 52 566 67 610 35 167035 87 116 96 203 16 359 511 76 641 757 831 60 65 168154 232 514 63 694 730 47 887 903 57 169255 388 439 541 703 60 73 97 850 69

170029 69 210 40 358 432 519 41 77 837 66 68 998 171007 53 59 109 205 340 85 493 589 681 733 36 811 91 909 68 172036 40 52 54 114 48 495 610 824 84 173132 46 64 72 228 396 445 47 561 72 671 904 96 174041 58 104 21 50 271 378 513 46 71 79 88 645 731 46 52 79 919 53 175036 144 221 41 52 315 403 47 516 602 26 60 728 854 58 902 75 99 176052 286 339 486 502 29 52 61 71 653 794 823 901 33 95 97 177034 96 169 90 246 376 441 582 627 68 750 56 833 66 968 178019 49 120 206 398 403 57 724 937 41 62 179007 8 23 267 341 76 517 46 88 721 23 41 840

180020 201 71 85 374 409 62 579 86 601 87 767 939 181055 151 93 201 397 412 21 50 570 787 869 977 182062 70 73 99 323 478 85 655 719 36 93 808 84 935 39 183110 26 398 499 843 667 769 72 966 184021 124 69 363 448 72 682 743 824 987

III-cie ciągnienie

Wygrane po 500 złotych:

186 738 841 1341 551 726 2120 283 519 3170 577 8152 237 675 812 6667 7043 457 540 8465 67 639 733 963 94 9429 989

10912 11894 12137 45 235 13075 14033 266 346 840 15185 600 43 16546 17544 622 846 18079 247 84 420 687 99 967 19278 489

20059 662 21171 771 897 22298 342 984 23042 297 452 748 97 24186 375 461 25082 399 425 576 26027 289 557 813 973 27012 88 96 216 633 28289 499 738 900 41 29078 258 560 648 752 804

30242 593 622 96 31164 791 820 32453 845 33269 688 65 866 34000 782 35557 648 798 877 36159 201 344 76 559 681 37124 568 709

38161 362 455 39886 901

40024 179 692 858 41000 138 58 226 773 75 42213 43 67 854 43672 973 44280 508 94 619 929 45986 46089 99 212 366 431 651 47468 93 641 825 48615 719 49095 146 644 712 67 820 948

50530 983 88 51065 552 746 856 75 936 39 52032 66 458 557 626 58 982 53001 124 807 40 66 80 54122 436 522 81 652 746 55622 57571 719 850 58221 76 782 828 59193 271 84 711 32

60034 84 142 441 790 61017 303 93 856 953 62012 211 56 368 416 803 63204 617 70 64149 75 243 58 87 424 666 784 65158 67 347 774 96 66084 105 42 445 556 78 899 940 60 63 67058 71 439 566 815 35 68017 36 123 250 375 92 703 58 833 942 69163 390 466 756 87

70013 129 359 511 78 715 836 79 71147 83 344 806 72376 466 501 56 73228 99 387 451 66 886 915 74144 347 77 87 612 75129 375 472 506 55 673

76352 565 77563 777 890 932 78038 325 771 844 96 908 87 79054 225 449 657 745 949 94

80252 89 795 804 81039 128 67 615 26 82251 446 771 808 24 83136 268 97 651 839 992 84195 491 992 85274 438 672 719 804 86 94 86357 463 921 59 87377 410 88049 416 70 520 677 89299 335 709

90041 166 380 528 65 965 91005 20 56 283 86 320 474 874 92054 102 469 709 61 74 987 93025 148 226 432 610 94351 544 62 639 95491 532 701 802 96288 375 505 749 900 74 97008 338 710 98121 323 75 99 759 934 99376 416 97 517 620 780 948 73

100133 84 101005 386 614 28 888 968 102161 266 563 628 30 82 778 848 103343 716 53 816 992 104544 683 928 98 105755 864 929 95 106038 198 786 983 107035 146 93 437 714 46 902 108013 373 641 109199 410 18 788 970 78

110123 255 557 998 111014 100 274 724 73 958 112250 83 415 113152 346 446 62 968 91 891

115018 101 330 891 116410 539 666 843 117128 300 488 704 71 895 118586 119266 332 37 96 619 78 863

120246 551 966 121237 50 39 91 958 122655 742 83 123119 51 297 409 58 94 610 94 770 88 124174 690 750 60 72 969 125536 707 841 703 126173 739 127190 368 427 758 871 84 128237 458 93 511 822 129414 68 741 84 936 49 74 79

130269 408 764 131430 511 62 646 83 132342 70 497 580 930 133004 164 134298 806 135067 750 52 825 27 136223 319 137348 138019 304 608 139068 307 61 518

140504 7 611 909 63 141031 631 142199 867 143335 412 73 99 709 144122 357 918 145890 957 146251 379 716 878 147056 276 340 415 595 635 754 859 148343 149084 216 397 788 930 63

150073 102 235 424 556 648 854 60 943 151033 374 472 582 721 934 51 152000 468 695 748 153001 521 37 154417 938 77 155044 155 285 978 156067 86 683 157034 221 158115 765 895 159039 281 354 429 33 738 893 909 42 160994 161072 246 852 162206 353 644 163119 52 73 236 350 435 75 619 164028 158 236 309 576 654 76 810 165031 76 129 36 684 166078 157 287 414 614 31 729 167703 920 168132 231 464 669 709 87 889 169244 523 61 890 968

170109 234 508 821 171073 444 60 696 873 908 172080 117 246 822 173581 876 906 174187 301 175694 707 801 988 176074 202 65 320 424 580 602 5 760 177267 405 23 519 872 178630 789 943 179179 86 788

180278 493 181214 730 182033 226 408 25 641 183223 90 381 504 184046 190 93 290 410

IV-te ciągnienie

Wygrane po zł. 2.500:

709 873 2185 698 703 7 973 93 4080 979 5250 431 6952 7459 89 9997

11180 227 625 12563 690 14725 15712 16686 709 17963 18735 58 19048

20860 21443 602 947 23147 93 276 24975 25246 562 720 26650 27178 476 674 96 807 42 28995 29653 963 86 31244 32257 421 705 858 33020 34358 818 36171 37443 717

38011 714 39691 769 813 40483 594 41020 107 649 706 42129 30 43 691 750 43121 91 420 837 45047 49 136 719 913 46573 47375 48025 147 251 546 641 922 49886 981.

50138 69 239 687 726 929 38 51049 448 615 54066 105 79 90 608 738 55718 57713 881 58319 60264 61117 62179 413 88 96 995 63207 64087 532 65411 919 67017 154 788 69255 484 70140 71095 483 966 72653 66 882 73141 593 723 46 923 74080 335 708 905 75269 651 77 716 929.

76373 679 77580 795 78826 92 855 994 79304.

80496 734 875 81301 37 698 776 95 849 82077 588 83085 418 679 727 84172 599 958 85391 483 775 87040 862 88480 89306 455.

90507 907 92880 93111 734 73 914 94485 720 95240 571 669 96948 97242 347 97 98418 99045 338 515 23 85 971.

100616 101071 215 852 102017 20 583 103240 414 618 104877 106011 216 333 107416 705 890 988 108869.

110648 111644 50 112668 989 113327 778 929.

Po 2500 zł.: 114371 660 740 115516 66 116221 486 117077 339 42 118605 119509 783 120351 831 74 95 121664 716 122454 731 124147 64 944 125542 685 126112 127404 542 128321 25 835 129195 483 85 810 130330 467 506 131087 132095 641 958 133074 278 945 134178 451 793 981 136486 791 913 137172 242 442 139040 441 140019 142243 686 143153 144065 588 145830 146991 147450 557 148096 791 861 149061 623 150288 711 890 151197 307

152671 746 153100 154225 866 155689 876 156353 454 878 157820 158071 159086 99 602 38

160648 161908 162341 42 416 573 163151 493 618 879 937 164029 673 165244 568 678 853 156061 303 167565 168119 169358

17082 90 447 77 537 171765 844 957 172198 423 544 751 968 174329 578 175100 176388 557 177010 387 609 702 178146 179237

180999 181005 376 182100 387 579 183106 97 363

Wygrane po zł. 500:

913 2082 3074 613 814 6076 7200 486 510 8393 9531

10725 11521 52 920 12837 58 13121 653 14499 534 773 933 15253 16232 17837 18331 19325

20650 21017 19 22258 818 25 87 23353 779 24085 25709 88 823 27201 510 843 28053 91 600 29603

30936 31068 33128 872 34775 76 35244 308 36017 363 37227 329 650

38364 72 985 40794 841 42195 455 647 924 43418 45208 31 767 909 46906 47089 812 931 48427 60 827 50322 872 51219 790 52383 714 71 53269 445 54024 435 779 55010 904 56341 57713 58020 329 59372.

60126 399 491 539 94 61249 887 62491 653 63738 852 64120 31 323 676 9[illegible] 65222 26 56 316 485 512 897 66557 9[illegible] [illegible] 743 [illegible] 70160 71117 7 410 [illegible]986.

76237 473 648 706 57 991 77082 78521 764 79331 733 70.

80234 309 89 882 82908 83037 126 712 883 947 84251 644 86251 309 48 777 87328 88318 23 876.

90327 444 622 91178 469 665 92303 18 35 77 93003 263 78 491 94991 95343 96139 692 97002 300 637 84 98412 31 569 99394 424.

100069 101478 523 868 102280 103481 69 97 663 777 104012 235 542 105050 630 807 8 106623 107011 171 246 108181 548 756 109170 241 416 52 757.

110848 111320 29 950 112353 982 113000 537 65 919.

Po 500 zł.: 114051 606 64 994 115003 43 229 116750 90 897 117149 118928 119689 121087 136 727 68 122603 813 951 54 123067 203 332 56 124241 125077 643 94 753 87 126136 430 47 128562 806 992 129185 130282 462 897 131204 132177 700 801 133363 483 134347 94 926 135057 81 224 136024 56 531 625 138511 682 139354 82 140035 137 203 539 89 950 141100 281 944 143357 446 144068 277 145565 883 146217 147580 960 66 148196 573 149159 938 150384 882 903 151233 293 476 620 716 992

152175 279 452 516 757 885 153585 157286 158185 896 159555 702

160227 596 161155 282 162460 163395 417 681 164406 61 165024 240 93 931 37 166083 259 644 860 167429 638 923 168044 163 347 607 952 169276 752 985

170016 379 485 554 171229 514 670 980 172110 254 173648 174361 176246 650 881 177549 178250 540 841 179211 679 811

180269 181349 182300 183102 19 824 55 184650

RADJO

9.00 „Kiedy ranne" 9.15 Muzyka wyk. Zespołu St. Rachonia. 17.40. z płyt, 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu, 14,20 Muzyka salonowa z płyt, 15.00 „Godzina rolnika", 16,00 Djalog dla dzieci starszych, 16,15 „Miniatury kwartetowe" 16,45 „Cała Polska śpiewa" 17,00 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu. Ste. Rachonia. 17,40 „Migawki regjonalne", 18,00 Recital fortepianowy, 18,30 Słuchowisko p. t. „Dziwny sen pana Łukasza", 19,30 Muzyka jazz'owa z płyt, 20,00 Koncert, 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali", 22,00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23,05 Muzyka lekka z płyt.

PIEŚŃ RYSZARDA STRAUSSA W WYKONANIU FEDYCZKOWSKIEJ

Polskie Radjo uwzględnia w swym programie zimowym w daleko idącej mierze, stosunkowo mało u nas popularne pieśni Ryszarda Straussa. Pieśni te, w których ogromną rolę nietylko nastrojową, lecz również melodyjną, odgrywa akompanjament, należą do najpiękniejszych dzieł solowej muzyki wokalnej. W wykonaniu świetnej interpretatorki Zofji Fedyczkowskiej, artystki opery warszawskiej, dn. 22.9 o godz. 20,00, oraz Orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Józefa Ozimińskiego pieśni te nabiorą swego właściwego brzmienia i sensu. Ponadto w programie pieśni K. Steckera, Humperdincka, oraz utwory symfoniczne.

Wrzesień
22
Niedziela
św. Tomasza

KRONIKA KRAKOWA

Terminarz zawodów sportowych na dzień dzisiejszy

Piłka nożna

Liga

Warszawa: Legja—Warta sp. Rettig. Wielkie Hajduki: Rucb—Ł. K. S. sp. Gumplowicz. Kraków: godz, 15.15 boisko Garbarni: Garbarnia—Cracovia s. p. Krukowski.

O wejście do ligi

Lwów: Czarni—Śmigły s.p. Heitner. Poznań: Legja—Dąb s.p. Romanowski.

Klasa A

Godz. 10 boisko Małe Błonia: Wawel—Zwierzyniecki s. p. Lustgarten, godz. 10.50 boisko Podgórza: Podgórze—Nadwiślan s. p. Ceuzor, godz. 11.30 boisko Wisły: Wisła Ib.—Korona s.p. Schimsheimer, godz. 11.30 boisko Sparty Legja—Grzegórzecki s.p. Medwin, godz. 15.15 boisko w Chrzanowie Fablok—Krowodrza s.p. Sławikowski, godz. 15.30 boisko Unji: Unja—Garbarnia Ib. s.p. Kochanek.

Klasa B

Godz. 9 boisko Sparta: Sparta—Z. F.G. s.p. Seidner A, godz 10.30 boisko Garbarni: Zakrzowianka—Volania s.p. Niedziołek, godz. 10.30 boisko w Jaworznie: Viktoria—Fablok II. s.p. Milewski, godz. 11 boisko Szk. podch. Łobzowianka—Jutrzenka s.p. Blaufeder godz. 11 boisko Olszy: Czarni—Siła s.p. Berwald, godz. 13.35 boisko Wisły: Orlęta—Kabel s.p. Mermelstein, godz. 15 boisko w Trzebini: Trzebinia—Zw. Strzelecki s p. Sławikowski godz. 15 boisko Łagiewnianki: Łagiewnianka—Rakowiczanka s.p. Giergiel, godz. 15.30 boisko Szczakowianki: Szczakowianka—Azotania s.p. Knoebel, godz. 15.45 boisko w Bochni: Bocheński—Prądniczanka s.p. Seidner J.

Klasa C.

Godz. 12 boisko Małe Błonia: Orkan — Maraton s.p Frye godz. 14.15 boisko Olszy: Ż.T.S.—Nowowiejski s.p. Landesdorfer, godz. 15 boisko w Dąbiu: Dąbski—Wolanka s.p. Matla godz. 16 boisko Juveni: Juvenia—Tor sp. Sołek.

Rezerwy klasy A.

Godz. 9 boisko Juvenii; Zwierzyniecki II.—Nadwiślan II s.p. Pryk, godz. 10.15 boisko Makkabi: Makkabi II.—Krowodrza II. s.p. Scherer, godz. 11 boisko Cracovi: Cracovia II. – Wawel II, s.p. Chmielek godz. 15.30 boisko Wisły: Wisła II.—Olsza II. s.p. Singer, godz. 16 boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki II.—Podgórze II. s. p. Haber, godz. 16.15 boisko Korony: Korona II.—Garbarnia II. s.p. Herman.

Rezerwa klasy B:

Godz. 9 boisko Cracovi: Cracovia III.—Makkabi III. s.p. Pasek, godz. 9 boisko Szk. Podch.: Łobzowianka II.—Prądniczanka II. s. p. Kere, godz. 9.30 boisko Wisły Wisła III.—Czarni II. s.p. Staniszewski, godz. 13.30 boisko Podgórza Kabel II.—Podgórze III. sp. Wyrobek, godz 14 boisko w Borku Borek II.—Garbarnia III s.p. Grüner, godz. 14 boisko Małe Błonia Zakrzowianka II.—Wawel III. s.p. Włodek, godz. 14.30 boisko Korony Korona III.—Łagiewianka II s.p. Stoczyński.

Oblany kwasem pod kościołem

W Tajsławicach koło Lublina w chwili wchodzenia do miejscowego kościoła został oblany kwasem solnym niejaki Władysław Nuc.

W związku z tem aresztowano mieszkankę miejscowości Suchodoły Agatę Biesiak.

Biesiak oszpeciła Nucia za to, że obiecał się z nią ożenić i nie dotrzymał słowa, a ponadto w najbliższym czasie miał zamiar pojąć za żonę inną kobietę.

Proces apelacyjny szantażystów prasowych

W nadchodzący czwartek przed trybunałem sądu apelacyjnego odbędzie się proces szantażystów prasowych z Łobodą i Laksbergerem na czele, którzy przebywają obecnie w więzieniu św. Michała. Rozprawa apelacyjna rozpisana jest na 3 do 6 dni, przewodniczyć jej będzie s. s. a. Cieślewski, oskarżać zaś podobnie jak w I. instancji, prok. dr. Stawarski.

Przyczyny zadłużenia urzędników państw.

Koniecznością zmuszony — i chcąc zaspokoić w całości swych kilku drobnych lecz tem więcej natarczywych wierzycieli i chcąc mieć do czynienia tylko z jednym wierzycielem zaciągnąłem w 1930 r. w zachęcającym swą nazwą i rezydującym przy ul. Szewskiej pod l. 19 w Krakowie Zakładzie dla Kredytu Urzędniczego, a który nie wiem dlaczego zmienił ostatnio swą pierwotną nazwę „Banku" na „Zakład", pożyczkę w kwocie 1000 zł., zwrotną w 24 ratach, ściąganych przymusowo z mych poborów służbowych na podstawie wystawionego przezemnie w tym celu skryptu dłużnego w kwocie 1000 zł., zwrotną w 24 ratach, ściągalnych przymusowo z mych poborów służbowych na podstawie wystawionego w tym celu skryptu dłużnego względnie wydanego na żądanie tegoż banku z góry przez Sąd grodzki w Krakowie egzekucyjnego nakazu a co sobie ów Bank niebawem i przed udzieleniem mi owej pożyczki zawarunkował.

Oprócz tej gwarancji i jak przystało na umiejący chodzić około swych interesów Zakład dla Kredytu Urzędniczego zażądano tytułem dalszej poręki ubezpieczenia się na sumę 2.000 zł., w wyznaczonem mi przezeń i może najdroższem w świecie, Towarzystwie „Vita" w Krakowie, a co byłem zmuszony uczynić jak i zgodzić się na płacenie temuż bankowi dość słonych odsetek, bo wynoszących łącznie z $^{1}/_{4}$% prowizji i t. p. około 15 proc. od sta.

Lecz cóż począć... tonący chwyta się brzytwy. Jakiegoż jednak doznałem rozczarowania i zawodu w chwili, gdy przy podejmowaniu owej pożyczki miast tysiąca wypłacono mi niecałych 900 zł., potrąciwszy z niej na udział 50 zł. oraz za skrypt dłużny i koszta wniosku egzekucyjnego — resztę, a o czem mnie przedtem bynajmniej nie uprzedzono i wskutek czego, miast ulżenia sobie, wpadłem niejako z deszczu pod rynnę, będąc w ten sposób zmuszony wyrzucić niejako względnie dopłacić do tamtych długów przeszło 100 zł. Zyskał zaś przytem i jedynie tylko adwokat bankowy, podczas gdy wypełnienie piętnastogroszowego druku — wniosku egzekucyjnego i bez tych obciążających mnie kosztów mogłem n. p. ja sam i tak samo dobrze jak adwokat dokonać.

Ale mniejsza z tem. Prawdziwa tragedja zaczęła się bowiem z chwilą, kiedy to tak niespodziewanie i jakby grom z jasnego nieba spadła na urzędników państwowych 15-procentowa obniżka płac, a która wyniosła u mnie miesięcznie akurat kwotę 65 zł.

Lecz na tem nie koniec. Bo, oto już z dniem 1 marca 1932, a więc w toku spłacanie przezemnie wspomnianej pożyczki zostałem spensjonowany, wskutek czego moje i obcięte już przedtem pobory zmniejszyły się o dalsze 40 procent i co nietylko, że odjęło mnie i podobnym mi urzędnikom możność wywiązania się z przyjętych na siebie przedtem zobowiązań, lecz wyrządziło mi i mniejpodobnym urzędnikom wielką i bolesną krzywdę duchową i moralną w postaci przypisywania mi i tamtym przez nieświadomych faktycznego stanu rzeczy niesłusznej nazwy opornych czy lekkomyślnych dłużników.

Atoli tragedja ta miała się zamienić na istne piekło i rzucić mnie i moich kolegów w położenie bez wyjścia. Po pierwszych obcięciach przyszły dwie dalsze obniżki pensyj i emerytur, a mianowicie 10 proc. i 8 procentową.

I pozwolę sobie wobec tego postawić wszem pytanie, w jaki sposób miał tego rodzaju nieszczęśnik który był urzędnikiem wywiązać się z przyjętych na siebie przed owemi obniżkami tych lub owych zobowiązań i nie zadłużyć się po wieczne czasy i gdy w przeciągu niespełna dwu lat i przy równoczesnem nieobciążaniu się cen i wysokości czynszów mieszkalnych obcięto mu w ten sposób pobierane w chwili zaciągania przezeń wspomnianej lub innej pożyczki o całych 55, słownie, pięćdziesiątpięć procent.

Naturalnie, że wspomniany na wstępie Bank jak i inne nie mogło to wcale obchodzić i nieobchodziło, że tamten czy inny urzędnik państwowy poniósł taką dotkliwą ofiarę dla dobra wszystkich i Państwa, upominał się o swoje tem bardziej i natarczywiej, czyniąc olbrzymie i niejednokrotnie złośliwe koszta egzekucyjne i t. p. idące w setki i więcej złotych, podczas, gdy biedny dłużnik, nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc, przeżuwał z goryczą i przeżuwa nadal narastanie coraz to większych procentów i kosztów i że pomimo, że spłaca ile może, nie ubywa mu tego, lecz przybywa.

I na takim to tle i z takich po największej części powodów nastąpiło i następuje niestety zadłużenie i zupełne zrujnowanie lwiej części pozbawionych wszelkiej ochrony i względów urzędników państwowych, dowodem czego choćby ów jeden tylko fakt. iż nie mogąc nie z własnej winy dotrzymać wspomnianego zobowiązania, upłaciwszy dotąd na poczet wymienionego na wstępie długu 1000 zł. i przynależytości 800 zł., mam jeszcze do płacenia tytułem reszty oraz narosłych w międzyczasie odsetek i kosztów tyle, iż wyliczywszy, iż z końcem tego roku zaspokoję w całości względnie uiszczę ową wierzytelność i dodawszy ową sumę do kwoty powyżej wymienionej, pożyczka owa kosztować mnie będzie łącznie z przepadniętemi i na wstępie wspomnianemi premjami asekuracyjnemi, a których nie mogłem w dalszym ciągu płacić około 1050 zł.

ANTONI ZYGMUNT
Kraków, ul. Czarneckiego 16

Teatr im. J. Słowackiego „Wychowanka," wiecz. Henryk IV.".

KINA

Adria: „Niebezpieczny flirt".
Atlantic „Tajemnicza dama".
Apollo „Kaprys Hiszpanki".
Bagatela „Wiedeńska krew" i rewja „Tańce hulanki swawole".
Promień: „Nędznicy".
Stella „Świat się śmieje".
Sztuka „Urojony świat".
Świt „Sequoia"
Uciecha „Mała mateczka".
Wanda: „Dla Ciebie tańczę".

Krwawy napad obok Głównej Poczty

Na stację Pogatowia Ratunkowego zgłosił się 35-letni robotnik Jan Jaskuła zamieszkały przy placu Wolnica 13 oraz szofer Jan Waśko zamieszkały przy ul. Tadeusza Kościuszki 49.

Obaj zostali przez nieujętych do tej pory osobników napadnięci i krwawo porżnięci nożami na plantach w okolicy Głównej Poczty.

Na marginesie tego napadu chcielibyśmy zaznaczyć że na wskutek naszych alarmujących artykułów przed 2 miesiącami władze policyjne przedsięwzięły energiczne środki które położyły kres niesłychanym wyczynom rozzuchwalonej bandy opryszków i prostytutek grasujących na plantach koło Głównej Poczty.

Przez dwa miesiące było w tej okolicy spokojnie. I oto znów powyżej opisany napad.

Niewątpimy, że i obecnie władze bezpieczeństwa w interesie spokojnych obywateli położą temu ostatecznie kres.

Mordercza bójka w Dębnikach

Dębniki miały wczoraj w nocy swego rodzaju lokalną sensację.

W ciszę nocy dał się słyszeć na ul. Barskiej i okolicy przejmujący krzyk. Przestraszeni mieszkańcy ul. Barskiej zbudzeni z dobrego snu doskoczyli do okien, ale niczego już nie zauważyli. Wobec tego położyli się spać. Tymczasem ledwie minęło kilka minut, gdy znowu z drugiego snu zbudził ich przeraźliwy krzyk. I znowu nic nie zauważyli.

Te same budzenia ze snu przeraźliwym krzykiem przeżywali mieszkańcy ul. Różanej.

Dopiero nad ranem mieszkańcy obu ulic w wysokim stopniu zaciekawieni dowiedzieli się całej historji.

Przy ul. Barskiej 31 mieszka 54-letni majster stolarski Alojzy Brachel.

Wczoraj w nocy Brachel udał się do swego szwagra również stolarza Szekenesa, zamieszkałego przy ul. Różanej 6.

Tam wybuchła między szwagrami gwałtowna sprzeczka, która przerodziła się następnie w zaciekłą bójkę.

W rezultacie tej bójki Brachel został krwawo pobity przez szwagra i tak odniósł ranę na głowie, którą zadał mu Szekenes nożem. Ponadto u Brachla mogą zajść poważne komplikacje. bowiem rozwydrzony szwagier silnie kopnął Brachla w podbrzusze.

Brachel w obawie przed dalszemi zamiarami szwagra wywlókł się na ulicę, gdzie napotkał na niego posterunkowy PP. a widząc stan Brachla zaalarmował pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu ofierze szwagra pierwszej pomocy, polecił przewieźć go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Stan Brachla jest ciężki.

Powodem bójki były sprawy wy rodzinne i zdaje się nie nalegać wątpliwości, że nieposlednią rolę w bójce brała żona Brachela i Szekenesa.

Nadużycia b. urzędnika magistratu

Przed sądem okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw emerytowanemu urzędnikowi Magistratu krakowskiego Zdzisławowi Swolkienowi zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 58, Osk. Swolkien w latach 1932 i 1933 prowadził konsum urzędników magistratu krakowskiego. W roku 1932 w lutym i marcu Swolkien puścił w obieg weksle na kwotę 6.750 zł. które podrobił podpisami członków zarządu a to: Franciszka Puca i Stanisława Jahna.

Nadto Swolkien oskarżony jest o fałszywe zeznania pod przysięgą jako świadek w sądzie okręgowym w Krakowie zeznając, że podpisy pochodzą z ręki Puca i Jahna, co okazało się nieprawdą. Świadek Jahn zeznał że osk. Swolkien obiecał mu dać pożyczkę zł. 500 bym sprawę załagodził i cofnął swe zeznania.

Wyrok zostanie ogłoszony we wtorek 24 bm.

Rozp. przew. so. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Dulęba powództwo cyw. popierał adw. dr. Pleszowski.

Proces skarbowców w apelacji

Onegdaj podaliśmy wyrok jaki wydał trybunał sądu okręgowego w Krakowie na urzędników skarbowych za nadużycia na szkodę skarbu państwa, sięgające 9. tys. zł. Sprawa ta powtórnie będzie rozpatrywana przez sąd apelacyjny, gdyż prok. Stawarski złożył protest od wyroku. Niewiadomo narazie czy apelacja dotyczyć będzie wszystkich oskarżonych czy też najbardziej winnych, do których zalicza się Halińskiego i Matuszczyka.

Straszny wypadek w kamieniołomach „Solvay"

W kamieniołomach „Solvay'a" przy ul. Wyłom 15 zdarzył się wczoraj wstrząsający wypadek.

Oto 29-letni robotnik Klemens Witkowski zamieszkały w Pychowicach Nr. 40 został przy pracy przygnieciony wózkiem lokalnej kolejki.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu Witkowskiego, który doznał szeregu obrażeń na całem ciele, przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Kraków. Jan Bando.

Rozprawa o kradzież

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Katarzyna Jarosz, służąca, oskarżona o dokonanie kradzieży na szkodę swej chlebodawczyni Bronisławy Fruchthendler zam. przy ul. Garncarskiej

Sąd skazał osk. Jarosz na 18 miesięcy więzienia.

RADJO

Kraków O. 12,03 Przegląd teatralny 12,15 Transm. z Warsc. 15 Transm z Warsz. 15 25 Pogadanka 15,35 Tr. z Warsz. 16,15 Kwartet smyczkowy 17 Transm. z Łodzi 18 Transm. z Warsz. i Poznania 19,25 Wiadomości sportowe 19.45 Transm. z Warszawy i Lwowa 21.30 Odczyt 22 Transm. z Warsz 32,05 Muzyka.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku

Najnowsi koledzy filmowi Dymszy

oczekują z dnia na dzień wyróżnienia w konkursie „Ostatnich Wiadomości"



Nr. 336



Nr. 337.



Nr. 338



Nr. 339



Nr. 340

— Drogi panie redaktorze! Ja byłam przez dwa miesiące na wsi i nie miałam możliwości nadesłania swej fotografji na konkurs filmowy! Czy jest jeszcze możliwość wysłania jej? Czy pan redaktor przyjmie jeszcze?

Takie i podobne pytania zadają nam przez telefon Czytelniczki i Czytelnicy, pragnący za wszelką cenę wspiąć się po szczeblach sławy filmowej. Jedni pytają o termin nadsyłania fotosów, inni dopytują się czy to napewno 50 osób zostanie zaangażowanych, a jeszcze inni martwią się, że zdjęcia ich nie zostały jeszcze zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach".

Wszystkim tym Czytelnikom odpowiadamy:

Fotografje do konkursu nadsyłać można w dalszym ciągu, należy jednak pośpieszyć się, żeby nie było za późno.

Wszystkie fotografje zamieszczamy kolejno i każdy, kto został zakwalifikowany przez komisję, znajdzie niebawem swoją podobiznę na łamach „Ostatnich Wiadomości".

Laureaci naszego konkursu zaangażowani będą w liczbie 50-ciu do nowej komedji filmowej p. t. „Dodek na froncie".

Jest więc o co walczyć. 50 ról to nie bagatela. Każdy, kto ma choćby najmniejsze walory filmowe może zatem dzięki naszemu konkursowi marzyć o karjerze filmowej.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„LIDKA": Dziwny Pani sen wróży Jej długie życie. Pani sympatję czeka niespodziewana radość. Otrzyma Pani dobre nowiny, ale wśród nich jedną bardzo smutną od swych bliskich. Czeka dość poważna zmiana w pracy. Szczęśliwa liczba — 37. Szczęśliwe dni: 7 październik, 6, 11 i 15 listopad i te same dni grudnia. Z tym Panem można utrzymywać stosunki, ale tylko... przyjacielsko-koleżeńskie.

„HALSZKA": Egzaminy mogły pójść troszkę lepiej, prawda? Cieszy się Pani dobrem zdrowiem. Uniknie Pani poważnego kłopotu. Szczęśliwa cyfra—5. Poza te mnic więcej sen nie mówi.

„S. K. z Brzeskiej": Grozi Panu strata materjalna. Triumf nad wrogami. Rozczarowanie. Szczęśliwa liczba — 279.

„W. M. OPATOWIANKA": Czeka strapienie. Zmiany. Na wygraną niema co liczyć. Ależ starsza Pani córeczka bynajmniej na serce nie chora. Będzie się dobrze chowała. Młodsza, po odpowiedniej kuracji, szczególnie żołądka, będzie również zdrowa. Przesyłam im serdeczne pozdrowienia.

„R. I. Z.": Czeka Pana podróż i zaszczyt. Poprawa sytuacji materjalnej. Poniesie Pan niewielką szkodę. Służy Pan dobrej sprawie. Zdrowie nie szwankuje. Za bardzo Pan w życiu szczery i otwarty. Czeka wesołe towarzystwo. Starania, w wiadomej sprawie, nie dadzą pozytywnego rezultatu.

„J. WOLDZ": Czekają Panią zmiany. W życiu trudy i wysiłki. Nie dotrzymają Pani przyrzeczenia. Nadzieje się nie spełnią. Musi Pani znieść dużą niesprawiedliwość. Nieszczęście żadne Pani nie grozi. Proszę być spokojną!

„HERONIM P. z Mościsk": Spełnią się Pana pragnienia. Kłopoty pieniężne. Czeka przykre zrządzenie losu, które jednak wkrótce odmieni się na doore.

„MIMOZA R. R.": W przyszłym tygodniu wyślę obszerny list pocztą.

P. JADWIGA J. (Dorobusk): Na list odpowiem dopiero po przesłaniu jakiegokolwiek snu. Na kopercie proszę zaznaczyć: „Pilne, znaczek załączony".

„P. SMOLIANINOW": Sytuacja materjalna poprawi się. Sen mówi, że się Pan zakocha i będzie w małżeństwie szczęśliwy. Szczęśliwa cyfra — 9. Posada w przyszłym roku

„HENRYCZEK z Pragi": Najbliższy czas bez większych trosk i smutków. Uniknie Pan szczęśliwie niebezpieczeństwa. Ożeni się Pan, ale jeszcze nie tak prędko i będzie szczęśliwy.

„J. S." (Al. Jerozolimskie): Czeka Panią spokojna starość. Do gry Pani szczęścia nie ma. Sporo jeszcze czeka daremnego trudu.

„HAWAJKA": Ma Pani nowe plany, które się urzeczywistnią. Troski przejściowe. Posadę będzie Pani miała. Zamąż Pani wyjdzie i będzie szczęśliwa. Przyjdzie na świat synek. Niezbyt dokładnie opisała Pani sen. Jaki to był krwotok? Czy przeżywała Pani swą chorobę. W życiu dużo jeszcze szczęścia czeka Panią.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Paraliż lepszy

(A.E.) — Szczepan Komora!

— Jestem, proszę jaśnie pana sędziego

— Oskarżony jest o to, że pobił kijem Małgorzatę Wójcik. Co powie na swoją obronę?

Oskarżony odsapnął, pogładził brodę i rzekł:

— Ja, panie sędzio, dziad jestem z zawodu. Tylko, że nie taki, co po prośbie chodzi, bo swoje stanowisko mam, co mi się po mojem ojcu nieboszczyku dostało.

Z fachu mego, chwalić Boga, kontenty jestem, bo ludziska litosierdzie mają i zawdy bidnemu człowiekowi parę groszy rzucą. Takżesamo przyśpiwanki moje lubieją, które potrafię, bo mnie jeszcze tatulo za życia nauczył, a to przy naszem zarobku pomaga.

A że w kawalerskiem stanie ckni się życie pędzić, więc się zmówiłem z tą ową Małgorzatą, która je takżesamo z naszej branży praszalna baba i kole mnie swoje stanowisko ma.

Takiem sposobem mieliśmy już w krótkiem czasie na zapowiedzi dawać i byłoby w porzundku, gdyby nie Antoni Łopatowski, któren ludzi na sztuczny paralusz picuje, a siedzi kole Małgorzaty, po drugi stronie ode mnie.

Chłop forsy kupę zarabia, bo ludzie paralusz lubieją i co dziwnego, że moja Małgorzatka coraz gorsze mięte do niego czuła.

Mówię ja więc do niej:

— Przestańże, jucho, z tem huncwotem się migdalić. To co, że paralityk? Jak się uwezmę, to takiego świętego Wita odwalę, że ludziom włosy dębego staną!

A ona odęła się i powiada: — Paralusz lepszy od świętego Wita!

No i co? Miałem nie sprać jej kijem, panie sędzio? Musiałem! Bo przecie ta mazepa wiedziała, że święty Wit lepszy, aniżeli paralusz głupi. tylko na złość mnie tak mówiła!

Sąd skazał pana Komorę na tydzień aresztu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto zabił???

X.

Rozpocząłem wspólnie z wywiadowcą przeglądanie korespondencji nieboszczyka. Upłynęła godzina. Nic prócz korespondencji handlowej. Już zamierzałem zrezygnować z dalszych poszukiwań, gdy nagle wpadł mi w ręce liścik pisany damskim charakterem pisma. Skwapliwie odczytałem treść listu, który brzmiał następująco:

Stefanie!

Po naszej wczorajszej rozmowie nie zmrużyłam przez całą noc oka. Wymówki Twoje, jakobym Cię zdradzała są wyssane z palca. Prawdopodobnie chcesz się mnie tak pozbyć, jak wielu innych, ale ze mną Ci się to nie uda. Poświęciłam dla **Ciebie wszystko: dom, kochającego męża i dziecko.** Gdybyś mnie zechciał porzucić, to raczej zginę i Ty wraz ze mną, ale innej Cię nie oddam. Pieniądze Twoje odrzucam z pogardą. Uczuciem mem nie handluję. Obiecałeś mi małżeństwo i żądam dotrzymania słowa. Uprzedzam Cię, że nie żartuję i nie radzę Ci dłużej mnie zwodzić. Przyjdę jutro o 8-ej celem ostatecznego rozmówienia się.

Irena.

Nareszcie wpadłem na pewien ślad. Aczkolwiek nie miałem jeszcze pewności, że znaleziony list ma związek z popełnionem zabójstwem, to jednak mój instynkt policyjny mówił mi, by iść dalej za tym śladem. Z nową energją wziąłem się do **dalszych poszukiwań. Wreszcie w jednej ze skrytek znalazłem fotografję z dedykacją „Irena". Była to podobizna pięknej kobiety, lat około 28 — 30.** Niestety fotografja zrobiona była **w Moskwie i niepodobna było** ustalić indentyczności właścicielki. Okazywanie fotografji personelowi biurowemu, synowi **zmarłego oraz jego sekretarce pozostało bez skutku i nikt nie widział przedtem tej kobiety. Poleciłem zrobić odbitki fotografji, licząc, że jeden z wywiadowców przypadkowo zetknie się z oryginałem. Były to marzenia ściętej głowy i zamierzałem już zrezygnować z dalszych poszukiwań,** gdy pewnego dnia zwykły przypadek, najlepszy pomocnik policjanta przyszedł mi z pomocą.

Od czasu znalezienia fotografji i listu upłynęło prawie dwa tygodnie, gdy będąc w biurze zagubionych przedmiotów usłyszałem rozmowę urzędnika biura z dorożkarzem.

— Kiedy znaleźliście tę broszkę? — zapytał urzędnik.

Dorożkarz podał tę samą datę, kiedy popełnione zostało morderstwo. **Jak już zaznaczyłem instynkt policyjny spowodował, by wtrącić się do prowadzonej rozmowy.**

Jak okazało się ze słów dorożkarza, odwoził on młodą kobietę z postoju dorożek wpobliżu miejsca zbrodni. Zauważył, że była silnie zdenerwowana, to też przez cały czas jazdy, na jedną z ulic wpobliżu Mokotowa **rozglądał się za swoją tajemniczą pasażerką. Na jednej z ulic** zatrzymała dorożkę i, zapłaciwszy **sowicie za kurs, oddaliła się szybkim krokiem. Do którego z domów nieznajoma weszła do**rożkarz nie zauważył. Po jej odejściu zajrzał do dorożki i zauważył coś błyszczącego na ziemi. Podniósł ów błyszczący przedmiot i spostrzegł, że jest to złota broszka, wysadzana brylancikami z inicjałem „I. Z."

— Jestem uczciwym, chociaż biednym człowiekiem i zaraz odniosłem broszkę do biura. Dziś przyszedłem się dowiedzieć, czy nie zgłosiła się właścicielka i nie zostawiła dla mnie parę marek znaleźnego. Pieniądze przydałyby mi się, bo kobieta mi coś choruje i trzeba pieniedzy na doktora i lekarstwa.

— Czy poznalibyście tę panią, gdybym wam pokazał jej fotografję? — zapytałem podniecony.

— Możebym i poznał, a może i nie — **odpowiedział.**

Wyjąłem z portfelu fotografję i pokazałem mu ją.

Przyglądał się przez dłuższy czas fotografji. Z niecierpliwością oczekiwałem jego odpowiedzi.

— Coś ci podobna do mojej pasażerki, ale z obrazku, to trudno poznać. Gdybym ją zobaczył, tobym pewnikiem poznał, ta czy nie ta.

— Mówicie, że potrzebne wam pieniądze na doktora, otóż dostaniecie ode mnie te parę marek. Zawieziecie mnie na tę ulicę, gdzie ta pani wysiadła i postaracie się przypomnieć sobie, do którego mniej więcej domu weszła. Jeżeli wam się uda, to dostaniecie ode mnie jeszcze 50 marek extra. Poprosiłem urzędnika o okazanie mi, znajdującej się u niego broszki. Była to broszka artystycznej **roboty.**

D. c. n.

Straszliwa zbrodnia nikczemnego ojca i męża

Brzemienną kobietę strącił podstępnie w nurty rzeki

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Dąbrowo, rozgrywał się ścinający krew w żyłach proces Władysława Wesołowskiego, oskarżonego o wyrafinowane morderstwo żony.

Patrząc na Wesołowskiego, 22-letniego młodzieńca, niskiego wzrostu i dość spokojnej twarzy, trudno się domyśleć, że drzemie w nim okrutne zwierzę. Tylko niskie czoło, porośnięte do połowy bujną czupryną, zdaje się wskazywać na krwiożercze instynkty.

Okoliczności sprawy przedstawiają się niesamowicie. 3-go marca r. b. do komendanta posterunku w Jeziornie pod Warszawą zgłosił się Władysław Wesołowski, opowiadając o tajemniczem zniknięciu swej żony, Stefanji.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE ŻONY OSKARŻONEGO

Poprzedniego dnia — opowiadał Wesołowski — wyszedł wraz z żoną do pobliskiej wioski celem wynalezienia nowego mieszkania. Na połowie drogi Stefanja Wesołowska, która była w ciąży i już bliska rozwiązania, poczuła się zmęczona i postanowiła zawrócić do domu.

Wesołowski poszedł sam. Gdy późnym wieczorem przyszedł do domu, nie zastał żony. Nie wróciła ona dotychczas. Wesołowski okazywał niezwykłe zdenerwowanie. Poprostu był bliski omdlenia. Policja przypisywała to obawie o los zaginionej.

Wszczęto niezwłocznie dochodzenie. Wysłano patrole, które przetrząsnęły całą okolicę, ale na ślad zaginionej nie natrafiono.

SZCZEGÓŁY TRAGICZNEJ PRZECHADZKI

Sąsiedzi Wesołowskiego, przejęci losem żony, zaczęli go rozpytywać o szczegóły tragicznej przechadzki. I tu wyszły najaw zagadkowe momenty.

Wesołowski wyraźnie plątał się w przedstawianiu przebiegu całego spaceru.

Raz mówił, że żona zawróciła jeszcze przed dojściem do kładki na rzece Jeziorce, innym razem, że żona pożegnała się z nim po przejściu kładki.

Na pytanie, czy czasem Wesołowska, która przecież była w ciąży, nie poślizgnęła się na kładce, Wesołowski odpowiadał, iż jest to niemożliwością, gdyż małe dzieci potrafią przejść bezpiecznie.

Ale zaczęto zastanawiać się wogóle, poco Wesołowscy szli kładką.

Do wioski prowadzi droga nie przez kładkę, znacznie krótsza i dogodniejsza, w jakimże więc celu Wesołowski obrał tę drogę?

— Tak jakoś nam wypadło — odpowiadał Wesołowski, wyraźnie unikając dalszych pytań.

Jeden z sąsiadów zamierzał udać się nad brzeg Jeziorki, aby zbadać nurt rzeki. Wesołowski jednak odwiódł go od tego zamiaru.

I zdawało się, że po 6 dniach bezowocnych poszukiwań Wesołowskiej, wszyscy zaniechają dalszych badań; gdy tajemnica wyszła najaw zupełnie przypadkowo.

STRASZLIWE ODKRYCIE

Jeden z wieśniaków zgłosił się do policji i zameldował, że w rzece Jeziorce pod wsią Oborki wyłaniają się z poza kry zmarznięte zupełnie i pokryte soplami lodu zwłoki kobiety.

Komendant posterunku udał się na wskazane miejsce. Przypadkowo po drodze spotkał Wesołowskiego, którego wziął z sobą, podejrzewając, że zwłoki mogą byc zwłokami Stefanji Wesołowskiej. Z ledwością oderwano zwłoki od bryły lodowej. Wesołowski rozpoznał w sztywnej masie zwłoki swej żony.

I w tej samej chwili Wesołowski błyskawicznie wydobył z kieszeni jakąś buteleczkę i przechylił ją do ust.

W ostatnim momencie jeden z posterunkowych spostrzegł manewr, podbił rękę Wesołowskiego i żrący płyn o odrażającym zapachu esensji octowej rozlał się po ubraniu Wesołowskiego, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy.

Ale ten fakt niezbicie wskazał, by ujawnić rzeczywiste podłoże śmiertelnej topieli.

Wesołowskiego skuto na miejscu w kajdany i odstawiono do Warszawy.

Chodziło teraz tylko o ustalenie przyczyn zbrodni.

NIKCZEMNY PODRZUTEK

Pożycie małżeńskie Wesołowskich dostarczało kobiecie tylko cierpien i zawodów.

Była kobietą prostą, wychowaną na wsi, odznaczała się wielką gospodarnością i gołębiem wprost sercem.

Wesołowski, syn niewiadomego ojca, został jeszcze w kołysce przygarnięty przez bezdzietne małżeństwo i był wychowywany z wielką starannością, na jaką pozwalały stosunki materjalne jego opiekunów—wieśniaków. Wesołowski podróżował po całej Polsce, chciał wstąpić do stanu duchownego, ale nie został przyjęty. Ożenił się. Wesołowski niemal od pierwszych dni po ślubie miał pretensje do żony, że nie jest wykształcona, że nie czytuje książek.

— „Chamka" — oto był zwykły sposób zwracania się Wesołowskiego do żony.

Wesołowska zaszła w ciążę. Łudziła się, że dziecko, które się urodzi, stworzy nić, łączącą ją z mężem.

Nie przypuszczała nawet, że w wyzutej z wszelkich cech człowieczeństwa duszy jej męża zgoła inne dojrzewają myśli.

— Dziecko — to dla mnie nieszczęście! — rozmyślał Wesołowski. — Póki niema dziecka, to można wziąć rozwód. Później będzie źle!

Zaczął kiełkować zamiar pozbycia się żony i dziecka, które się jeszcze nie urodziło, za jednym razem.

WSTRZĄSAJĄCA ZBRODNIA

Zaprowadził brzemienną żonę nad rzekę. Kazał jej iść po kładce przed sobą.

W pewnym momencie z całej siły pchnął żonę do zlodowaciałej rzeki.

— Władziu! Co robisz?! — krzyknęła Wesołowska, spadając w 4-metrowej głębokości nurt.

Wesołowski w milczeniu przyglądał się, jak ciało żony przebiło wierzchnią powłokę lodu i schowało się pod nią.

Później na chwilę Wesołowska wyłoniła się z rzeki. Poczekał, aż woda pochłonie ją zpowrotem i spokojnie zawrócił do domu.

ZASŁUŻONA KARA

Tę straszną scenę morderstwa opisał Wesołowski przygnębionym tonem wczoraj na rozprawie sądowej.

Prokurator Korkuć, podnosząc całą ohydę mordu, wnosił o wymierzenie oskarżonemu najwyższej kary pozbawienia wolności.

Sąd po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Wesołowskiego na dożywotnie więzienie.

Zgromadzona na sali publiczność odprowadzała nienawistnym wzrokiem Wesołowskiego, gdy go bladego ze wzruszenia posterunkowi policji konwojowali od ławy oskarżonych do szaro-zielonej karetki więziennej, którą Wesołowski odbywał swą ostatnią przejażdżkę po mieście.

Wytworny lupanar na Nowogrodzkiej

sidłał w swoich sieciach naiwne mężatki i biedne urzędniczki

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wielki proces małż. Stankiewiczów, znanych na terenie Warszawy z utrzymywania wytwornych domów schadzek, do których były wciągane młode dziewczęta. Eugenjusz Stankiewicz, używający pseudonimu Waldemar Carini, uprzednio funkcjonarjusz policji i straży granicznej, wydalony z obu stanowisk za utrzymywanie stosunków z bandytami i przestępcami, ożenił się z urzędniczką dyrekcji poczt i telegrafów. Stankiewiczowa jeszcze przed ślubem zawodowo zajmowała się „umilaniem" chwil poszukującym przygód mężczyznom. Dawało to jej poważne zarobki, znacznie przewyższające skromną pensję. Posady państwowej jednak nie porzucała, gdyż dawało to jej pozycję towarzyską. Ale o źródle i sposobie dodatkowych zarobków dowiedzieli się zwierzchnicy i Stankiewiczową wydalono.

Po ślubie Stankiewiczowa wraz z mężem otworzyła wytworny „lokal" przy ul. Nowogrodzkiej.

Schodzili się tam wysoko postawieni na drabinie społecznej panowie. „Lokal" był urządzony wzorowo podług najnowszych gustów wyrafinowanych w rozpuście pań i panów. Nie brakło pornograficznych fotografij i literatury. Aby utrzymać „zakład" na poziomie, trzeba było dostarczać wymagającej klienteli wciąż nowych pomysłów, a przedewszystkiem osób.

I tej roli podjął się Stankiewicz — Carini. Przedstawiając się za studenta Politechniki, zmuszonego do zdobywania środków na naukę przez ciężką pracę fortancerza w nocnych dancingach Warszawy, wszczynał rozmowę z młodemi przystojnemi pannami, siedzącemi samotnie w ogrodach i parkach miejskich.

Miał doskonałe oko. Wyczuwał, która z młodych kobiet jest bez pracy i jej poszukuje. Niemałą rolę odgrywała Stankiewiczowa. Zazwyczaj bowiem przysiadali się razem do przyszłej ofiary.

Stankiewiczowa, udając siostrę studenta, zaczynała opowiadać, że jednak są możliwe wysokie zarobki.

Gdy tylko zbrodnicza para zauważyła, że słowa te padają na podatny grunt, zaczynała bój otwarty.

Niedoświadczone kobiety dawały się wciągać. Ale niejedna, przyjrzawszy się na miejscu, w jaki sposób te „zarobki" przychodzą, z obrzydzeniem próbowała opuścić spelunkę. Wtedy Stankiewiczowa przekonywała:

— O co idzie? Będziesz się bawić trzy lata, a później na książeczce PKO. będziesz miała grube pieniądze.

I chcąc zachęcić do pozostania w brudzie, pokazywała swe futra i drogocenne kamienie.

Nieraz Stankiewiczowa sama na ulicy bezczelnie podchodziła do przystojnych panien i siłą wymowy oraz obrazami przyszłego dostatku wciągała wciąż nowe ofiary do spelunki wyuzdanych orgij.

Niezawsze jednak udawało się gładko. Stankiewiczowie natrafili na jedną 19-letnią pensjonarkę rzadkiej urody. Mrugnięciem oka porozumieli się, że będzie to doskonały „towar" dla ich wybrednej klienteli.

Ale dziewczyna wyraźnie stawiała opór. Stankiewicz wybrał inną metodę. Udało mu się uwieść pannę, sądząc, że po pierwszym razie — łatwiej będzie dostępna i dla innych.

Rzeczywiście, młoda pensjonarka odwiedziła „lokal" Stankiewiczów, ale po pierwszej zaraz bytności uciekła.

Stankiewiczowa pełna bezczelności poszła do jej matki i powiedziała, że ma dla córki posadę maszynistki. Młoda panna była zmuszona do jeszcze jednej, ale tym razem ostatniej wizyty. Wreszcie policja „lokal" odkryła i przystąpiła do likwidacji.

W czasie rewizji działy się niezwykłe sceny. Znajdowali się tam bowiem nietylko mężczyźni o znanych i szanowanych nazwiskach, ale także panie, które w tajemnicy przed mężami, żądne przygód odwiedzały „lokal" Stankiewiczów. Spis telefonów i adresów tych pań, gotowych na każde wezwanie, znaleziono w biurku Stankiewiczów.

Proces Stankiewiczów rozpoczął się w późnych godzinach wieczornych. Ze względu na drastyczne i pełne pikanterji momenty przewód sądowy odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżenie popierał prok. Dąbrowski. Bronił oskarżonych adw. Lent.

22-letni goniec odpowiada przed Sądem

za dokonanie śmiałego rabunku

Ryszard Szafraniec, młodociany goniec w znanem przedsiębiorstwie sprzedaży instrumentów muzycznych i płyt gramofonowych „B. Rudzki", wpadł na oryginalny pomysł dokonania kradzieży.

Zagrał zabawną scenę rozmowy ze swym szefem. Wyjąwszy kontakt telefoniczny, udał że rozmawia z właścicielem firmy, który rzekomo nakazywał mu przeniesienie 6 gramofonów, kilkuset płyt oraz całej gotówki w kasie.

Pracownicy, nie domyślając się niczego, wydali gońcowi wszystkie żądane rzeczy.

Szafraniec znikł od tego dnia.

Ale po dwu tygodniach wrócił do sklepu w niezwykłych okolicznościach.

Stanąwszy w drzwiach, dobył rewolweru i nakazując posłuch, odprowadził steroryzowanych pracowników do... miejsca ustępowego w suterenie.

Tu zamknął drzwi na klucz i przystąpił do opróżniania sklepu z najcenniejszych instrumentów i płyt.

Szafrańca po kilku dniach aresztowano.

Przyznał się do winy. Wyjaśnił, że kradzieży gramofonów i płyt dopuszczał się od dłuższego czasu, a to za namową jednej z pracownic firmy, Ireny Grycmacher, która skradzione przedmioty nabywała od niego. Nabywał je również kochanek Grycmacherówny — Piotr Rosiński, a także niejaki Wacław Rokicki.

Rewizja, przeprowadzona u Grycmacherówny i Rosińskiego, ujawniła rzeczywiście kradzione gramofony i płyty.

Szafraniec, Grycmacherówna i pozostali dwaj zajęli wczoraj ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Jak Ameryka wynagradza odważnych śmiałków

Paweł Chatteau, biedny młodzieniec francuski, był dozorcą plażowym w Long Beach. Nie miał tam dużo pracy. Gwiazdy filmowe przybywające z Hollywood na plażę, rzadko kiedy zanurzały swe piękne kostjumy w wodzie, a zwykli śmiertelnicy, którzy powierzali się grze fal, byli doskonałymi pływakami. Jednem słowem Paweł prowadził na tej najelegantszej plaży świata nudny i niesławny żywot.

Pewnego dnia strzeliła mu genjalna myśl do głowy: Jest przecież doskonałym pływakiem, dlaczego nie ma wykorzystać tej umiejętności i zdobyć za jednym zamachem karjerę, jak to już uczynili Johnny Weismüller i Buster Crabbe?

Paweł zaczął więc głowić się nad ustaleniem jakiegoś nowego, niezwykłego rekordu, któryby zwrócił na niego uwagę świata.

Wreszcie znalazł coś odpowiedniego i zaczął gorączkowo działać. Zawarł kontrakty z towarzystwami filmowemi, przedsiębiorstwami radjowemi dziennikami i fabrykami cygar, a potem pilnie trenował na otwartem morzu. Paweł postanowił bowiem ustalić niecodzienny rekord: chciał przepłynąć z Long Beach do wyspy Santa Catalina, trasę 75-kilometrową! Taki rekord na pewno zwróci na niego uwagę całego świata i jego karjera będzie z miejsca ugruntowana!

Wreszcie nadszedł ten wielki dzień i Paweł Chatteau wyruszył na pobicie rekordu. Podczas gdy on potężnie pruł fale, przyjaciele i operatorzy filmowi posuwali się tuż obok niego w łodzi. Paweł pływał jak maszyna. Już większą część trasy odwalił i nie odczuwał żadnego zmęczenia. Pozostawało mu jeszcze tylko 14 kilometrów do przepłynięcia...

Nagle pod powierzchnią wody ukazała się ciemna plama i znikła pod łodzią. Jeden z towarzyszy krzyknął przerażony:

— Uwaga! Rekin!

Również i pływak spostrzegł ukazanie się groźnej plamy. W pierwszej chwili zamierzał wskoczyć do łodzi, by uniknąć niebezpiecznego spotkania z rabusiem morskim.

— Cóż będzie wtedy z rekordem, z kontraktami, nagrodami, karjerą? — przemknęło Pawłowi przez umysł. — A co najważniejsze zniknie 20.000 dolarów...

Nie, tak łatwo nie zaniecha sławy, którą już prawie zdobył. I Paweł popłynął dalej. Przyjaciele z łodzi wymyślali mu, lecz on na nich nie zważał i dalej robił swoje. Jeden z nich wskoczył nawet do wody, by go wyciągnąć. Lecz silne kopnięcie było odpowiedzią Pawła.

Przez chwilę zapanowała w powietrzu śmiertelna cisza. W łodzi wszystkim zamarł dech. Z napięciem wybałuszyli oczy na rekina, który spokojnie płynął sobie dalej, jak gdyby wogóle nie dostrzegał pływaka. Ten zaś ułożył już sobie plan walki.

Paweł Chatteau podróżował przez dłuższy czas po morzach południowych. Tam widział jak tubylcy uzbrojeni tylko w noże, podejmowali walkę z rekinem i wychodzili z niej zwycięsko. Paweł poznał ich tricki i taktykę. Obecnie postanowił sam zastosować tę taktykę.

Wysunął głowę z wody i krzyknął do przyjaciół:

— Szybko, noża!

Wnet wręczono mu nóż. Paweł wsunął go sobie w zęby i ruszył naprz[ó]d. Pływał obecnie z głową wysuniętą ponad powierzchnię wody. Musiał przecież śledzić każde posunięcie rekina.

Nagle rekin, który dotychczas krążył wokół łodzi, ruszył do ataku. Złośliwie świeciły małe oczy bestji. Paweł zatrzymał się i z nożem w ręku oczekiwał napaści. Jego oczy były hipnotycznie wpatrzone w bestję, a wargi ze wzruszenia zbladły mu całkowicie.

Rekin zataczał coraz mniejsze kręgi wokół pływaka, aż w pewnej chwili znikł pod wodą. Paweł wiedział, co to oznacza: bestja obróciła się na grzbiet, chcąc pochwycić swą ofiarę strasznemi, ostremi jak brzytwa zębami. Rekin, niczem strzała, rzucił się naprzód... Pływak z niemniejszą szybkością usunął się na stronę i również znikł pod wodą. Przez kilka sekund ludzie siedzący w łodzi widzieli tylko na powierzchni wody gwałtowny wir. Trzy strzały padły w wodę. Po chwili woda zabarwiła się na czerwono.

To Paweł zadał nożem bestji kilka śmiertelnych ciosów. Rekin rzucił się do ucieczki a Paweł głęboko zaczerpnąwszy powietrza w płuca ruszył naprzód. Lecz siły go opuszczały, zwolnił tempa, twarz oblała mu się krwią i wreszcie zemdlał.

Przyjaciele wyciągnęli go natychmiast z wody. Tylko 12 kilometrów dzieliło Chatteau od celu. Paweł wróciwszy do przytomności, zaczął płakać z wściekłości. Cały wysiłek poszedł na marne. Znów chciał wskoczyć do wody, lecz przyjaciele przytrzymali go siłą. Rekord światowy spalił więc na panewce! Paweł usiadł przybity w kącie łodzi i załamał ręce.

Lecz Ameryka wynagradza śmiałków i odważnych ludzi. Gdy łódź przybiła do brzegu Santa Catalina stutysięczne tłumy zgotowały bohaterowi dnia entuzjastyczną owację. Następnego wieczora już ze wszystkich ekranów Ameryki pokazywano brawurowy czyn Pawła Chatteau. Gazety rozpisywały się o nim, a towarzystwa filmowe zasypały go ofertami. W ten sposób Paweł Chatteau stał się za jednym zamachem sławnym człowiekiem i osiągnął to, o czem marzył przez całe życie.

„Swój do swego"



Dżentelmen — włamywacz, którego gonią bandyci: „A łotry nawet spokojnie przejść nie dadzą z zawartością rozpru tej kasy!!!"

Kanał Wołga — Moskwa

Moskwa portem pięciu mórz

Moskwa, stolica ZSRR., nie posiada dogodnych dróg rzecznych. Wołga okrąża ją z północy, Oka — z południa. Po płytkiej rzece Moskwie, nad którą leży stolica związkowa, mogą dojść do miasta jedynie statki z bardzo małem zanurzeniem. Moskiewski port rzeczny wyładowuje 40 razy mniej niż moskiewski węzeł kolejowy. Olbrzymie ładunki z nad Wołgi idą do Moskwy na wozach zamiast tanią wodną drogą.

Nietylko jednak pod względem komunikacji wodnej upośledzona jest Moskwa. Rzeka Moskwa daje stolicy za mało wody. Moskwa przed rewolucją zużywała dziennie 8 miljonów wiader, w r. 1933 — 40 miljonów, a w r. 1936 ma zużywać 195 miljonów wiader. Gdyby rozwój Moskwy posuwał się w dzisiejszem tempie, miasto w krótkim czasie wypiłoby rzekę do dna.

Dwa więc zadania nasunęły się władzom sowieckim: usprawnienie rzeki Moskwy do celów wielkiej żeglugi i dostateczne zaopatrzenie Moskwy w wodę na potrzeby wzrastającej ciągle ilości mieszkańców i coraz bardziej rozwijającego się przemysłu. Obydwa te zagadnienia rozwiązano zapomocą budowy kanału Wołga — Moskwa, rozpoczętego przed dwoma laty. Zakończenie budowy kanału, której kosztorys obliczony jest na 1.400.000.000 rubli, przewidywane jest na koniec przyszłego roku.

Trasa kanału rozpoczyna się przy wsi Iwańkowo nad Wołgą. Pierwszy odcinek kanału Iwańkowo — Dmitrowo, długości 50 km., przechodzi wzdłuż równiny, stopniowo podnosząc się powyżej poziomu Wołgi do 25 m. Tama ze śluzą pod niesie poziom wody w kanale do 124 m. nad poziomem morza, specjalna zaś stacja pomp podniesie go jeszcze wyżej, do 162 m. Część strumienia przejdzie po kanale do wodozbioru Uczańskiego. W celu zachowania czystości wody groble pod niosą kanał nad poziom gruntowych wód. Przechodząca na tym odcinku rzeka Siestra przejdzie pod kanałem rurą. Na południe od Dmitrowa kanał przejdzie doliną rzeki Jachromy i Ikszy, poczem wkroczy w granice działu wodnego Moskiewsko - Wołżskiego dorzecza. Na tym odcinku, długości ok. 25 km., kanał przejdzie stosunkowo wąskiemi dolinami wspomnianych rzek.

Dalsza trasa kanału biegnie już po skłonie Moskiewskim, gdzie na setnym kilometrze spotka rzekę Kliazmę, dokładniej jezioro, które sztucznie będzie zbudowane na tej rzece. Po postoju w tem sztucznem jeziorze, woda przejdzie do ostatniego odcinka kanału, kończącego się przy ujściu rzeki Chimki, która wpada do rzeki Moskwy: jedna część wody pójdzie po kanale wodociągowym do moskiewskiej sieci wodociągowej, druga popłynie do rzeki Moskwy odnogą spławną. Przepłynąwszy pod ścianami Kremlu, wody kanału wrócą przez Okę pod Gorkim (d. Niżnij Nowgorod) znów do swego poprzedniego koryta, t. j. do Wołgi.

Ogółem długość kanału wyniesie 127 km., głębokość — 5.5 m., szerokość — 54 m. O rozmiarach robót przy kanale świadczą następujące cyfry: 134 miljn. metrów sześć. robót ziemnych, 2,900 tys. m. sześć. robót betonowych.

Głębia 5 i pół metra i szerokość 54 m. umożliwi przebywanie do Moskwy olbrzymim barkom z ładunkami towarowemi do 18,000 ton pojemności, trójpokładowym statkom rzecznym, a nawet niewielkim okrętom morskim z Leningradu, który otrzyma, po wybudowaniu kanału Moskwa — Wołga bezpośrednie połączenie ze stolicą Unji Sowieckiej poprzez sieć Maryińską. W ten sposób odległość z Moskwy do systemu Maryińskiego — do Rybińska — prowadzącego do m. Bałtyckiego, będzie skrócona o tysiąc kilometrów.

Kanał Wołga — Moskwa rozwiąże nietylko sprawę zaopatrzenia Moskwy w wodę i usprawnienia rzeki Moskwy — połączy on ponadto stolicę państwa sowieckiego drogą wodną ze wszystkiemi morzami europejskiej części ZSRR: przez Wołgę — sieć Maryińską z kanałem Białomorskim, czyli z morzem Bałtyckiem i Białem, przez Wołgę z morzem Kaspijskiem i wreszcie przez projektowany kanał Wołga — Don z morzem Azowskiem i Czarnem. W ten sposób Moskwa w krótkim czasie stanie się portem pięciu mórz.

Liga Narodów przeprowadza się

Odbywające się właśnie zgromadzenie Ligi Narodów po raz ostatni obraduje w dawnej siedzibie — w hotelu National nad jeziorem Genewskiem. Następne posiedzenie zwołane jest już do nowego gmachu — właściwego pałacu Ligi Narodów. Co do wymiarów równa się on pałacowi Versailles w Paryżu. Ma 440 ubikacyj, z tego 12 wielkich sal dla posiedzeń różnych komitetów. Główna sala — przeznaczona na zgromadzenia Ligi Narodów, obliczona jest na 2.200 miejsc. Pałac posiadać będzie własną stację nadawczą, telegraf, telefon i urząd pocztowy. Samych kabin telefonicznych będzie kilkaset. Pozatem pałac Ligi Narodów mieścić będzie kino, dwie wielkie restauracje, sale gimnastyczne i t. d.

Obecnie napływają do Genewy ze wszystkich stron podarunki z okazji otwarcia nowego gmachu. Każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów, poczuwa się do obowiązku posłania jakiegoś podarunku. Największym z nich pozostanie zapewne dar pieniężny Rockfellera — 2 miljony dolarów na wybudowanie bibljoteki. Z Francji przybędzie olbrzymi gobelin. Włochy, które obiecały Ligę Narodów opuścić, przyrzekły dwa wielkie słupy marmurowe i basreljef. Rząd hiszpański polecił artyście Serowi wykonanie sztukaterji sufitu w głównej sali posiedzeń. Holandja umebluje gabinet sekretarza generalnego. Finlandja pośle firanki do okien, Anglja — rzeźbę monumentalną, Danja — kandelabry, Australja — estradę do głównej sali posiedzeń z drzewa drogocennego. Czechosłowacja, Indje, Norwegja i Persja poślą meble, dywany, szkło, materjały na różne draperje, obicia i t. d. Niewiadomo dotychczas, co podaruje Rosja.

Sekretarz Generalny Ligi Narodów ma niemało kłopotu z podarunkami, nawet podobno o wiele więcej, niż z konfliktem włosko - abisyńskim. Przy znacznej ilości członków Ligi co chwilę jest nowy kłopot z nowym podarunkiem. Trzeba sprawę „przekorespondować", omówić bliższe szczegóły i t. d. i t. d. Mało tego. Przy tak znacznej ilości państw, należących do Ligi Narodów, często następują zmiany w rządzie w których z nich, a następca stara się „poprawić" podarunek poprzednika, wprowadzając zmiany lub posyłając dar cenniejszy. Trzeba znów korespondować w tej sprawie, omawiać szczegóły, wydawać zlecenia, służyć radami i t. d. i t. d. Musimy więc wierzyć Sekretarzowi Generalnemu Avenolowi, skoro przyznaje się, że chciałby już widzieć w pałacu Ligi Narodów wszystko na swojem miejscu.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Mieli tylko jednego nieżyczliwego sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dzieci bawiły się, wtem Jaś wpadł do przerębli. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie pomogły błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo... Chcąc uratować dziecko Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzana wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka o czem mówiła żona z doktorem. Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynek się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczy dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły, ale ją wydobyto. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle odzyskała rozum, zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jaś zakochał się w córce Rymkiewicza i oświadczył się jej. Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Połasiła się na nie młynarzowa Helzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktór Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją, a następnie powiesił na haku od lampy, aby upozorować jej samobójstwo, poczem uciekł. Helzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka, że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie udusił.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pasterza Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową. Zaaresztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgryzot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebaczyli sobie nawzajem swoje winy.

Tymczasem Helzina po roku wykopała pieniądze z pod dębu. Potem podrzuciła je mężowi aby „znalazł". Za „znalezione" pieniądze nabyto najpierw kawał gruntu. Wywiadowca Maleda, stwierdził wszakże, iż jeden z banknotów, którym Helza płacił za grunt, ma ten sam numer, co jeden ze skradzionych Kurcewiczowi.

Zaaresztował go więc. Helza powiedział, że te pieniądze znalazł. Udano się do Helziny i powi[edziała] to samo.

Dręczona wyrzutami sumienia, postanowiła wyspowiadać się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkowie, Irena, przysłuchiwała się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiedziała wszystko i wyszła. Wtem ksiądz Stefan dostrzegł, że Genia wszystko podsłuchała. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś uparła się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdoła przekonać syna, wyznała mu, wreszcie, że jest jego matką. Oczywiście, radość obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmienione. Wreszcie Irena postanowiła powiedzieć wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu.

Zażądała, aby się w ciągu 2 dni albo przyznał władzom do swej zbrodni, albo sam ukarał samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza ksiądz Stefan.

Namawiał go usilnie do samobójstwa. Rymkiewicz już był na to niemal zdecydowany. Byłby to może nawet już uczynił, ale wezwano go nagle do parobka, którego ukąsił jadowity gież koński.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie są tu takie jadowite owady, poszedł tam i też dał się ukąsić. Skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Lili pobiegła do matki. Po drodze otarła łzy, aby nie dać niczego poznać po sobie. Matka wydała jej się bardzo czemś wstrząśnięta. Zapytała gorączkowo:

— Co się tu dzieje?

Lili szepnęła głucho:

— Nic, mamusiu...

Chora nie dawała się wszakże przekonać i mówiła:

— Coś tu być musi... Najwyraźniej słyszałam szlochy, łkania.

Lili usiłowała bronić się, mówiąc:

— Ależ nie, mamuśku, myślisz się z pewnością... Ot, Brodzik rozmawiał ze mną... Nic takiego...

— A nie oszukujesz mnie? — zapytała doktorowa, wciąż jeszcze jednak, nie dowierzając córce.

— Nie, ale gdzież tam? — zapewniała ją Lili z taką stanowczością, że chora wreszcie uwierzyła.

Widząc, że matka już się uspokoiła, Lili wyszła z jej pokoju. Pobiegła do umierającego ojca.

Tymczasem przez furtkę ogrodową wkraczał już ksiądz Stefan z chłopcem, posługującym przy ceremonji.

Trudno opisać wzruszenie, jakie ogarnęło księdza na widok umierającego...

Wiedział, że główny cios zadała mu Irena, stawiając sprawę na ostrzu noża. Widział wszakże w tem niemałą i swoją zasługę, że udało mu się namówić zatwardziałego grzesznika do skruchy. Owoc grzechu nawrócił sprawcę grzechu...

Mnóstwo najrozmaitszych uczuć wezbrało w Stefanie wartką falą... bo to jednak przecież był jego ojciec, człowiek, który dał mu życie.. Jaki ojciec, o to mniejsza... Albowiem powiedziane jest: „Czcij ojca i matkę swoją", a wcale nie powiedziano, czy to musi być ojciec jawny, czy tajny, ze ślubnego, czy z nieślubnego związku zrodzony.

Ksiądz Stefan zbliżył się do łóżka swego umierającego ojca.

Rymkiewicz trwał w martwym bezruchu. Nic, zapewne, nie słyszał, co się tu dzieje dookoła.

Może to i lepiej dla niego... Nie ulegało naj mniejszej wątpliwości, że już konał...

Ksiądz Stefan odmawiał modlitwy za umarłych.. Lili modliła się, cała we łzach...

A tymczasem na dworze było tak pięknie, tak cudnie... Niebo było czyste, jak łza... a takie błękitne, jakie tylko może być polskie niebo w piękną, słoneczną pogodę.

Przygrzewało zaś to słonko tak mile, że aż rozmarzyło wszystko dookoła... Nawet ptaszęta umilkły, kryjąc się pod liśćmi drzew, w oczekiwaniu na chłód wieczorny.

Dookoła panowało całkowite milczenie... Wydawałby się mogło, że cała przyroda dookoła zastygła w radosnem oczekiwaniu na chwilę, gdy pozbędzie się wreszcie tego szkodliwego grzesznika...

Tymczasem około południa nagle Rymkiewicz odzyskał przytomność. Poruszał wargami, ale nie było słychać, co mówił. Lili nachyliła się nad nim i wytężyła słuch. Wreszcie usłyszała:

— Pić...

Lili natychmiast podała mu szklankę wody. Spojrzał na nią z uczuciem najszczerszej wdzięczności... i szepnął:

— Cierpię okrutnie... Bardzo cierpię... Ale to... tem lepiej... tem lepiej...

Uczynił wysiłek, aby wstać. Widząc, że sam nie da sobie rady, Lili podtrzymała mu ręką głowę.

Rozejrzał się po pokoju, spoglądając oczyma mętnemi, szklistemi, już jawnie tkniętemi dłonią śmierci. Spojrzał najpierw na małego chłopca, który przybył z księdzem.

Był to mały chłopiec rozwichrzony, potargany, o twarzy ogorzałej... Spoglądał z przerażeniem na ponury widok, przeczuwając, że stanie się tu wnet coś, mrożącego krew w żyłach.

Tymczasem wzrok umierającego padł na księdza. Poznał w nim swego syna i wyszeptał:

— Stefanku...

Po chwili osunął się z rąk podtrzymującej go córki... Opadł na łóżko, szepcząc:

— Przebacz...

Ksiądz Stefan udzielił swemu umierającemu ojcu ostatnich św. Sakramentów. I długo jeszcze spoglądał, jak oto zatwardziały grzesznik uchodzi w zaświaty, pojednany z Bogiem...

Dalszy ciąg pojutrze.

JANUSZ KMICIC

Tajemnice życia i śmierci

Niezbadane siły człowieka i przyrody

NIEZBADANE SIŁY CZŁOWIEKA I PRZYRODY

Od czasu do czasu pojawiają się w stolicach poszczególnych krajów ludzie, którzy są dla przeciętnych śmiertelników nie rozwiązaną zagadką.

Są to ludzie wtajemniczeni, inaczej okultystami zwani, którzy uprawiają czarną magję. Nabyli oni wiedzę tajemną w wyższej szkole nauk hermetycznych (tajemnych) w Paryżu.

PUNAR BHAWA

Dr. nauk hermetycznych, Czesław Czyński, uczeń słynnego maga dr. Papusa, był także magiem zachodniego kierunku, znanym jako Punar Bhawa.

Ci, którzy mieli możność zetknąć się z nim, przekonali się naocznie, że Czyński nie jest człowiekiem zwykłym. Jego bystry wzrok przenikał przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. A można się było o tem przekonać, idąc z wizytą do maga.

Na ulicy Śniadeckich, we wspaniałych apartamentach, urządzonych na sposób wschodni, urzędował Punar Bhawa.

Każdy wychodził odeń poprostu zachwycony. Dlaczego? Ano opiszę jedną z takich wizyt.

U NOWOCZESNEGO CZARNOKSIĘŻNIKA

Oto jesteśmy w gabinecie dr. Czyńskiego. Pełno tu grubych ksiąg, niezwykłych przyrządów, lup i lunet. Przed nami stoi człowiek słusznego wzrostu, szpakowaty, o ujmującym wyrazie twarzy, z uśmiechem na ustach. I z miejsca wita nas, wymieniając nasze imię. Wyglądało to mniej więcej tak:

— Dzień dobry panu, panie Januszu. Już od tygodnia oczekuję pańskiej wizyty. A i mam dla pana parę dobrych rad.

I teraz odbywał się wykład o wędrówce dusz (reinkarnacji), a potem petent dowiadywał się kim był setki lat temu, w jakim kraju i jakie fazy wcielenia będzie ieszcze przechodził.

Nie pytając o nic brał teraz dr. Czyński lewą dłoń gościa i przyglądał się jej bacznie przez lupę. Potem parę minut wertował grubą książkę i... już wiedział wszystko. Tak wiedział, bo wszystko to co teraz mówił było najprzedziwniejszą prawdą.

— Rzuciła Pana jego Marysieńka, no ale niema zmartwienia, bo w roku 19... pocieszy pana czarnowłosa Zocha. Ale z żołądkiem nie jest w porządku. Proszę się pilnować i t. d. i t. d.

Przepowiednie Czyńskiego spełniały się co do joty, teraźniejszość odgadywał zadziwiająco, przeszłość petenta była mu tak dobrze znana, jak gdyby przebywał z nim od maleńkiego dziecka. To też odwiedzała gabinet maga bardzo liczna klientela.

W SZPONACH CZARNEGO MAGA

Ale działalność Czyńskiego nie ograniczała się tylko do przyjmowania wizyt. Zajmował się on bowiem i rzeczami niedopuszczalnemi.

Pamięta zapewne wielu o wykryciu związku satanistów, których centrala mieściła się właśnie u Czyńskiego i który był jej przełożonym.

Jemu to również przypisywano nikczemne praktyki zboczeńca w stosunku do młodych chłopców, którzy potem popełniali masowe samobójstwa.

Twierdzą też, że on to uwiódł dwie kobiety naraz — matkę i córkę. Opanował je do tego stopnia, że obydwie były niemal jego sługami i błagały, aby ich nie opuszczał. Ale tak było tylko do chwili, kiedy nastąpił straszliwy powrót do rzeczywistości. Córka wówczas z rozpaczy popełniła samobójstwo, skacząc na bruk z czwartego piętra. A matka przebywa w szpitalu dla warjatów.

Dla szerszego ogółu było tajemnicą co stało się przyczyną rozpaczliwego kroku młodej, urodziwej panny, córki zamożnych rodziców. A i mąż nie mógł dociec dlaczego żona dostała pomieszania zmysłów.

JAKIE ŻYCIE — TAKA ŚMIERĆ

Przebrała się wreszcie miarka złych uczynków Punar Bhawy. Władze dowiedziały się o jego niecnych praktykach. Czyńskiego aresztowano i wszczęto śledztwo. Nie będę tego opisywał szczegółowo, bo przecież działo się to zaledwie parę lat temu. Więc jeszcze tylko parę słów o śmierci maga, o czem wiedzą tylko nieliczni.

Nie widząc żadnego wyjścia z sytuacji, w jakiej się Czyński znalazł, ani też nie mając pomocy od swych sprzymierzeńców - czartów, postanowił Czyński rozstać się ze światem doczesnym. Nie było to dlań rzeczą trudną.

Siłą swej wielkiej woli skupił się w sobie i po paru chwilach siedemdziesięciokilkuletni starzec osunął się martwy. Twarz postarzała się strasznie, ciało całe zczerniało, włos przyprószyła siwizna.

Oczywiście do procesu, który miał być niebywałą sensacją stolicy nie doszło.

Marnie Punar Bhawa skończył, a tylko dla tego, że wiedzy swej tajemnej użył dla spraw podłych i niecnych. Bo gdyby jej używał wyłącznie dla dobra bliźnich zeszedłby z tego świata, pozostawiając po sobie nietylko dobre imię, ale i żal tych, dla których był przewodnikiem dobrym, zacnym nauczycielem i prawym człowiekiem.

Pamiętać trzeba, że zło wcześniej, czy później, nad wielkim, czy maluczkim, ale się zemści.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwania żony.

Hrabia Kazimierz odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten łotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem.

Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą, co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnego gwałtu, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odparł, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy.

Trzej przyjaciele hr. Wandycza dobrze się bawili w Warszawie za jego pieniądze, a potem jeszcze za swoje, pozostając tam miesiąc cały. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym. Plotkując o wspólnych znajomych, „wleźli" również na hr. Wandycza. Okazało się, że wszyscy trzej go odwiedzali kilkakrotnie, to w najrozmaitszych porach i każdemu z nich odpowiadano, że hrabia właśnie jest na polowaniu.

Następnie wszyscy trzej przyznali się sobie nawzajem, że udawali się również w odwiedziny i także w rozmaitych porach do Forowiec i nikt z nich nie został przyjęty. Hrabiostwo Forowscy nigdzie się nie pokazują i sami nie przyjmują. Widzi się ich tylko z daleka podczas przejażdżek konnych. Są oboje ponurzy i nawet jednego słowa do siebie nie przemawiają.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie naskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrykał się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną.

Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, który w pewnej chwili chciał nawet już wyznać jej całą prawdę.

W ostatniej chwili hrabia Wandycz zaniechał zamiaru wyznania swej winy hrabinie Mirze.

Obawiał się bowiem, że ściągnie tem na siebie jej pogarde i przekleństwo.

A nie mógłby się z tem pogodzić, aby jej już nigdy więcej nie widywać.

Tymczasem hrabina odezwała się:

— W rozterce mej, spowodowanej porwaniem syna mego przez męża, przypomniałam sobie, że pan był łaskaw zaofiarować mi swoją przyjaźń...

Słowa te uszczęśliwiły hrabiego Stefana. Był rad, że może się na coś przydać i, że ma sposobność naprawienia, choćby najdalej idącem poświęceniem, dokonanej ohydnej zbrodni.

Zawołał więc:

— O, niechże hrabina łaskawie raczy rozporządzać mną w całej pełni, nawet mojem wszystkiem, moją krwią, mojem życiem... Co tylko będę mógł zrobić dla złagodzenia bólu hrabiny, dla ukojenia cierpień, wszystko uczynię, tak mi, panie Boże dopomóż...

Na to Mira, wzruszona do głębi:

— Dzięki ci, hrabio... Wierzę w te piękne słowa i ufam im bezgranicznie.

— Słucham więc i jestem gotów na wszystko. Proszę mi rozkazywać.

— Zależy mi przedewszystkiem i wyłącznie narazie na odnalezieniu mego syna, którego sama szukać nie mam możności.

— O, gdyby nawet schowano go na końcu świata, chętnie go odnajdę i przyniosę.

Tu zapanowało milczenie...

Hrabina płakała...

A i Stefan Wandycz był tak głęboko wzruszony, tak tragicznie przejęty, jak jeszcze nigdy niczem.

Bo przecież ów syn, którego mu hrabina kazała odnaleźć, ów syn, o którego los drżała, był jego synem, krew z jego krwi i ciało z jego ciała...

O, jakże go będzie szukał!...

Z takim zapałem, z jakim kocha jego matkę.

Mira Forowska, widząc, jak gorąco hrabia Wandycz wziął sobie do serca jej sprawę, odetchnęła z uczuciem dużej ulgi. Iskra nadziei zamigotała w jej sercu i ożywiła ją całą.

Wiedziała bowiem, że od męża niczego dobrego spodziewać się nie może.

Gdy po raz ostatni zapytała go o los dziecka i zażądała zwrotu go, odpowiedział jej tonem, mrożącym krew w żyłach:

— Dziwię się, doprawdy, że wciąż jeszcze mówisz o tem dziecku, którego powinnaś się brzydzić jeszcze bardziej, niż ja. Każda prośba, z jaką się do mnie zwracasz w tej sprawie, jest dla mnie obelgą, jeszcze bardziej rozdzierającą mi serce okrutnym bólem. Skazać mnie na to, abym to dziecko widział, abym nawet tylko słyszał o niem, to skazać mnie na mękę piekielną, bo wciąż mam w ten sposób przed oczyma okrutny obraz doznanego zhańbienia. Niechże nigdy więcej nie słyszę z twoich ust ani słowa o tem dziecku. Bo jeżeli mi jeszcze słowo o niem powiesz, to nie powstrzymam się od tego, aby tego bękarta nie zadusić własnoręcznie.

Kiedy tak groził, twarz jego przybierała wyraz tak zatrważający, tak okrutny, że hrabina mimowoli krzyknęła ze strachu.

Zaryzykowała wszakże pytanie:

— A więc jednak jeszcze... żyje?

Nie odpowiedział.

Przeraźliwe okrucieństwo, jakiem tchnął cały, uwypukliło się jeszcze bardziej w odrażającym grymasie twarzy i w ostrym tonie, w jakim wydał nieodwołalny wyrok:

— Nigdy nic o niem nie będziesz wiedziała... nigdy, przenigdy!...

Tu hrabina umilkła i wybuchnęła płaczem.

I od owej chwili nigdy już nie miała odwagi szepnąć przed mężem choćby słówka o swem dziecku.

Aż dopiero teraz, po wielu tygodniach, mówiła znów o tem dziecku, wypowiadając cały swój straszliwy ból rozłąki przed kimś, kto rozumiał jej ból i współczuł jej, kto jej przyrzekał... o, i z jakim zapałem, z jakim entuzjazmem!... uczynić wszystko możliwe, aby ukoić jej ból... aby jej zwrócić dziecko, za którem tęskniła całą mocą potężnego uczucia macierzyńskiego.

I było już zgoła bezsporne, że ten, kto jej odnajdzie dziecko, pozyska na zawsze już przychylność jej i wdzięczność dozgonną.

Już teraz, zresztą, hrabina była pełna najszczerszego uczucia dla niespodziewanego obrońcy, którego zesłała jej chyba tylko Opatrzność.

To też z błyskiem najserdeczniejszej wdzięczności w oczach, rzekła mu:

—O, jakże będę hrabiego błogosławiła!...

Wyciągnęła ku niemu rękę...

Hrabia Wandycz nie czuł się w prawie jej uścisnąć.

Teraz dopiero w całej pełni zdawał sobie sprawę ze swej nikczemności.

Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że nie zasługuje ani na zaufanie hrabiny, ani na jej przyjaźń... że powinien był przedewszystkiem dokonać czegoś, coby odkupiło jego obrzydliwy postępek... przedewszystkiem więc — oddać matce syna, za którym tęskniła tak rozpaczliwie.

Wstał, mówiąc z płomienną wiarą w głosie:

— Zwrócę hrabinie syna...

— Dzięki ci, hrabio!... — zawołała z przejęciem.

On wszakże odparł spokojnie:

— Nie czas jeszcze na podziękowania. Niech najpierw dokonam swego.

Po tych słowach skłonił się i wyszedł...

— — — — — — — — — —

Od owej chwili całe życie hrabiny wypełniało jedynie oczekiwanie na hrabiego Wandycza.

Cały czas spędzała przy oknie, wypatrując go...

Niestety, sprawa bynajmniej nie była taka łatwa.

Hrabia Stefan nietylko nie odnalazł jeszcze dziecka, ale nawet nie wpadł jeszcze na jego ślad i wogóle już tracił nadzieję.

Zaczął od tego, że śledził każdy krok hrabiego Forowskiego w przekonaniu, że hrabia może kiedyś zajrzy do tego dziecka.

Niestety...

Jeżdżąc za hrabią Kazimierzem, przekonał się tylko o tem, że Forowski ma w Wilnie kochankę, którą sprowadził z Warszawy. Pokazywał się z nią wszędzie i wydawał na nią dużo pieniędzy.

Hrabia Wandycz nie uważał za stosowne powiadamiać tego Mirze, bo pocóżby miał jej niepotrzebnie przysparzać zmartwień.

Chodziło mu przecież teraz tylko o odnalezienie ich wspólnego syna. Czuł, że już kocha tego swego synka i że także nie zazna spokoju, póki go nie odnajdzie i nie zapewni mu dobrobytu.

Przeszukał wszystkie okolice — daremnie.

Jeździł za hrabią Forowskim do Wilna i do Warszawy — bezskutecznie.

Cóż się więc stało z tem nieszczęsnem maleństwem? Czyżby rzeczywiście Forowski je zgładził?

Można było się wszystkiego po nim spodziewać, jak wogóle po każdym człowieku, opętanym szałem zazdrości. Już sam fakt, że mścił się na Bogu ducha winnem dzieciątku i na równie niewinnej jego matce, był właściwą miarą jego podłości.

Ilekroć zaglądał do Forowiec, hrabina Mira wybiegała mu na spotkanie, pełna nadziei. On wszakże musiał za każdym razem ją zasmucać coraz bardziej beznadziejnem słowem:

— Nic.

A wtedy wybuchała strumieniami łez, które daremnie starał się otrzeć słowami nadziei, zresztą, sam już jej nie mając.

Mira lamentowała:

— Gdzież jesteś, synku mój jedyny? Któż ci tam matkę zastępuje? Może głód cię morzy, maleństwo moje ukochane?...

I biadała:

— A co będzie potem, gdy dorośnie? Co, gdy zapyta o matkę? Jaką dostanie odpowiedź? Mój mąż i kat gotów mu jeszcze powiedzieć, że jego matka była ladacznicą, którą powinien pogardzać i nienawidzieć. Boże, jakaż to byłaby rozpacz! Matka, nienawidzona przez syna... Przecież to wołałoby o pomstę do nieba. A jednak on będzie w stanie to uczynić, ten najbardziej chyba bezlitosny i niemiłosierny człowiek. On nie przebaczy nigdy, nigdy!...

I znów, załamując ręce, nieszczęsna matka wybuchała rzewnym płaczem.

Ten widok targał Wandyczowi serce na strzępy. Dręczył go tem bardziej, że budził świadomość:

— I to ja... ja w tem wszystkiem najbardziej zawiniłem... ja sam... ja jeden!...

To też choć nic mu nie było milszego na świecie, niż widok Miry, uciekał z zamku, zbyt go bowiem boleśnie raniły jej łzy i jej rozpacz bezgraniczna. Nie mógł patrzeć na jej katusze piekielne, których jedynem źródłem był on... on...

Znów szukał rozpaczliwie, znów myszkował skrzętnie — i znów daremnie...

Pewnego dnia zdarzyło się, że, jak zwykle, śledząc hrabiego Kazimierza, pojechał za nim do Wilna.

Hrabia Kazimierz wszedł do domu swej kochanki, a Wandycz krążył dokoła, nie tracąc z oka bramy domu, w którym znikał Forowski.

Aż tu nagle usłyszał, jak ktoś go woła po imieniu.

Odwrócił się i ujrzał z okien kawiarni siedzących tam przy stoliku trzech swych dawnych przyjaciół, z którymi niegdyś zawarł ten nieszczęsny zakład.

Ukłonił się im bardzo ozięble, ponieważ od ostatniej ich bytności u niego nie spotykał się z nimi, unikał ich starannie. Teraz też ani mu się śniło podejść do nich.

Jeden z nich wszakże wyszedł z kawiarni, podszedł do Stefana i rzekł mu:

— Coś się zrobił nagle taki dumny? Już nas nie uznajesz? Skrzywdziliśmy cię, czy co?

— Nie — odparł Stefan oschle — ale... nie mam czasu... śpieszy mi się bardzo.

Chciał już odejść.

Tamten wszakże zatrzymał go, mówiąc:

— Chodź, to powiemy ci coś, co cię bardzo zainteresuje... i nawet ogromnie ucieszy... To bardzo ważna dla ciebie nowina...

— Cóż to takiego? — zapytał Stefan zainteresowany, przypuszczając, że może wiedzą coś o jego dziecku...

Dalszy ciąg jutro.